Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 17 | Kraków-Lwów, 25-go kwietnia 1937 r. | Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

edakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków. Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Po zakazie obchodów Racławickich

Wolno pisać o zakazie p. gen. Składkowskiego

Rząd p. generała Składkowskiego zakazał obchodu chłopskiego ku czci Kościuszki w Racławicach. Można to dziś otwarcie napisać, bo **Sąd Okręgowy w kilku wypadkach zniósł konfiskaty, zabraniające pisać o tym, kto jest sprawcą zakazu.** Niezrozumiałe też były te konfiskaty.

W następstwie zakazu posypały się konfiskaty odezw, artykułów, wezwania starostów i posterunkowych, okólniki, nakazy wójtom i sołtysom, odbywania zebrań po wsiach dla uświadomienia chłopom tego zakazu, sprawy podniecenia i spokoju publicznego, a że chłopi odmawiali przychodzenia na te zebrania, trzeba było chodzić od domu do domu i odczytywać okólniki, jakże często przy pustych ścianach.

Tym zabiegom uświadamiającym towarzyszyły eksperymenty pokazowe. Pokazywano grupy i oddziały policyjne, sprowadzane z daleka, w pełnym rynsztunku. Tak się chłopi dowiadywali, że jest u nich podniecenie i zagrożony spokój publiczny.

Dlaczego nie dopuszczono obchodu

Tak było przez dwa tygodnie z Racławicami i sąsiadującymi powiatami, skąd przewidywano wyprawy chłopów na uroczystość.

Jakie przyczyny działały poza Racławicami

Ale niechże nam kto wyjaśni, **dlaczego zakaz Racławic rozciągnięto na całą Polskę.** Tegoż tego roku właśnie, gdy najwięcej mówiono o dźwiganiu Polski w zwyż, zwoływano wszystkich obywateli do łańcucha i wzywano do nadzwyczajnej czujności w obronie państwa, **dlaczego tym hasłom dano właśnie akompaniament w postaci zakazu hołdu Kościuszce, co w pojęciach chłopskich równa się deklaracji obrony Ojczyzny?**

Zakaz w Tarnobrzegu

Dlaczego tradycyjny hołd w Tarnobrzegu przed pomnikiem Bartosza Głowackiego, którego nawet władze austriackie nie zwalczały, wydał się tak groźnym niebezpieczeństwem dla państwa, że **powiat cały zalano policją pieszą i konną i dopiero po ośmiu dniach, gdy nie zjawiła się zapowiedziana przez jakichś głupców czy prowokatorów rewolucja, ją z powiatu usunięto,** zdziwioną i zakłopotaną, po co tyle alarmu narobiono. **Nie pozwolono zjazdowi powiatowemu ludowców przyjść zbiorowo przed Bartosza, poszli więc pojedyńczo i każdy chłop w pewnym odstępie w milczeniu przedefilował przed Bartoszem.**

Areszty we Włodawie

Dlaczego groźny dla państwa miał być **obchód Kościuszkowski w Włodawie nad Bugiem, gdzie trzeba było aż cały zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego zamknąć do aresztu za tak szkodliwe zamiary?** Wypuszczono ich dopiero, gdy się upewniono, że się pro...

Tegoroczne Święto Ludowe!

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym w pierwszy dzień Zielonych Świąt, to jest 16 maja

Stronnictwo Ludowe obchodzić będzie na terenie całego kraju

Święto Ludowe.

W związku z tym — w myśl postanowień Naczelnego Komitetu Wykonawczego:

W każdym powiecie, w pierwszy dzień Zielonych Świąt winien się odbyć Uroczysty obchód Święta Ludowego jeden dla powiatu i to w mieście powiatowym.

Dzień Święta Ludowego winień być dniem propagandy idei ludowej i przeglądu sił organizacyjnych ruchu ludowego.

Obchody Święta Ludowego winne więc odbyć się jaknajokazalej — zarówno pod względem treści jak i liczebności szeregów chłopskich.

Na dzień Święta Ludowego pisma ludowe wyjdą w powiększonej ilości nakładu. Wszyscy ludowcy mają dołożyć starań, by dotarły one do każdej wsi w myśl hasła:

W każdym chłopskim domu ludowa gazeta!

Należy więc w najbliższym czasie zwrócić się do redakcji pism z odpowiednim zamówieniem oraz zorganizować oddziały gońców-kolporterów, których zadaniem będzie rozsprzedaż gazet ludowych podczas obchodów.

Wszystkie domy i mieszkania w dniu Święta Ludowego na znak chłopskiej solidarności — winny być przystroione w zielone chorągiewki!

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego

Wydanie drugie po konfiskacie

...czystość nie odbędzie. Działy się te dziwa w powiecie, którego część ludności jest ogarnięta agitacją komunistyczną. **Aresztowanie przedstawicieli tej części, która się przeciwstawia komunizmowi i wyobrażała sobie, że hasłami Kościuszki oddziała na atmosferę powiatu w duchu narodowym.**

Niebezpieczeństwo innych obchodów

Dlaczego niebezpieczny miał być powiatowy obchód w **Dębowcu** (w Jasielskim), gdzie nawet nie znają komunistów?

Dlaczego zakazano obchodu w **Grodnie?**

Dlaczego zakazano obchodu w **Śremie** w Wielkopolsce?

Dlaczego zakazano obchodu w **Kałuszu**, gdzie każda uroczystość Stronnictwa Ludowego skupia obok chłopów polskich także osadników niemieckich i chłopów ruskich? Czy i to są objawy groźne dla spokoju publicznego?

Zakaz w Tarnopolu

Dlaczego zakazano obchodu w **Tarnopolu, który w wielkiej manifestacji narodowej miał skupić masy chłopów polskich rozrzuconych wśród ludności ukraińskiej?** Od kilku miesięcy donosi się o naradach, konferencjach, delegacjach i deputacjach, organizowanych częstokroć przez dygnitarzy wojskowych, mających jakoby na celu ożywienie energii i samopoczucia ludności polskiej we wschodniej Małopolsce. I gdy właśnie ta ludność okazuje najżywsze samopoczucie swoich sił i celów, samodzielnie, bez żadnych pomocy i inspiracyj, obchodu jej własnego, narodowo-chłopskiego się zakazuje, a tym co nań śpieszą, nie wierząc w możliwość zakazu, przeciwstawia się masy policji i strzelców?

Noc w Darachowie

Noc w **Darachowie** z 10 na 11 kwietnia, gdzie ponad tysiąc chłopów z powiatu Buczackiego wędrowało furmankami przez powiat Trembowelski do Tarnopola, będzie chyba ostrzeżeniem dla tych, którzy tak lekko przechodzą nad przywiązaniem chłopa do jego ideałów. Nikt tam nie widział komunistów, **szli chłopi przeważnie uczestnicy wojny obronnej r. 1920,** ciągnęli z daleka do Tarnopola, bo im się w głowie nie mogło pomieścić, żeby władze polskie naprawdę zabroniły obchodu Kościuszkowskiego.

Jedyny obchód w Trzebosi

Ostatecznie, na całych ziemiach polskich **odbył się jednak jeden obchód rocznicy Kościuszkowskiej.** Odbył się

Po zakazie obchodów Racławickich (ciąg dalszy)

w dniu 3 kwietnia w wiosce Trzebosi, w powiecie Kolbuszowskim. Tam wtedy jeszcze nie dotarła wieść o zakazie. Ciekawość, jakie będą kary za to podniecenie umysłów i zagrożenie bezpieczeństwa publiczn

Fatalne wrażenie

Wrażenie zakazu Racławickiego było w całej Polsce nadzwyczaj silne, a wszędzie fatalne. Dała temu mocny wyraz prasa przeróżnych kierunków, za wzorem znakomitego publicysty **Bolesława Koskowskiego, który w „Kurierze Warszawskim" dał wyraz poglądowi, że pod żadnym warunkiem nie wolno w masie ludowej zabijać rozporządzeniami biurokracji politycznej autorytetu Kościuszki. Bardzo słusznie zwrócił p. Koskowski uwagę naszych czynników rządowych, że to jeszcze bardzo dobrze, iż niezadowolony z rzeczywistości chłop polski chce się poskarżyć nie przed kim innym, jak przed Kościuszką.**

Nie wolno takich uwag lekceważyć! Lekceważyć je mogą tylko ślepi, którym się zdaje, że Kocy, czy Galice mogą chłopu zastąpić Kościuszkę. A może są i tacy, co by woleli, aby chłop polski zamiast do Kościuszki zwracał się do Szeli.

Kościuszko w tyle lat po swym czynie racławickim stał się protektorem ruchu ludowego, patronem jego spoistości z jednej, siły i rozpędu z drugiej strony.

Koco-chłopy

O. Z. N., oto litery, którymi się oznacza partię p. Koca. Legioniści, znający swoich ludzi, odczytują je jako „Oni znowu nabierają!"

Słuszne to odczytanie, jeśli uwzględnić skład personalny organizacji wiejskiej p. Koca. Jest to po staremu BB. z dobraniem paru osób bez znaczenia.

Na czele stoi **p. Galica**, emerytowany generał, właściciel majątku ziemskiego i lasów, po prostu już dzisiaj wielki właściciel. Jak jest popularny na Podhalu, z którego pochodzi, widać stąd, że nie miał odwagi tutaj ponownie stawiać swej kandydatury, za dobrze go znają, nawet pokazać się nie może na żadnym zebraniu wśród górali. **Mandat do senatu obecnego dał mu rząd z województwa łódzkiego.** To najlepszy dowód popularności u chłopów tego „wodza" kocochłopskiego.

A oto lista członków zarządu organizacji:

Ks. Bliziński z Liskowa, zasłużony działacz społeczny, choć bez wpływu politycznego wśród masy chłopskiej. **Ks. Bliziński wypowiedział się za potrzebą dla państwa powrotu do kraju prezesa Witosa** i uczestniczył w lutym 1936 w delegacji obywatelskiej do ówczesnego premiera p. Kościałkowskiego, która domagała się amnestii dla prezesa Witosa. Jak wieści krążą, potrzeby finansowe przedsięwzięć gospodarczych, którymi kieruje w Liskowie ks. Bliziński, nie pozwoliły mu odmówić żądaniu wstąpienia do obozu Koca.

Prof. Jan Bystroń, profesor etnologii w uniwersytecie warszawskim, **nie ma nic z wsią wspólnego**, poza tym, że o niej dużo książek czytał, a na tej podstawie dużo książek pisał i że wieś widywał z okien wagonu kolejowego.

Bzowski Włodzimierz, poseł z BB., obszarnik.

Jan Frelek, zastępca dyrektora wydziału oświaty w magistracie warszawskim, **należał do najbliższej gwardii osławionego reformatora szkół Jędrzejewicza, który chłopskim dzieciom utrudnił dostęp do szkół.**

Dr. Marian **Gładysz**, były starosta, poseł sejmowy, obszarnik z Wielkopolski.

Feliks Gwiżdż, znany jak zły szeląg na Podhalu, zrobił karierę u p. Sławka jako redaktor pułkownikowskiego „Gospodarza polskiego", **był posłem w BB., przy ostatnich wyborach przepadł, bo nawet rządowi górale go nie cierpią i nie pozwalają mu się na żadnym zebraniu publicznym pokazać. Rząd zrobił go senatorem z województwa krakowskiego.**

Jan **Jedynak**, zbieg z „Piasta", nieodstępny powiernik ministra Pierackiego (tego co zarządzał „uspokojenie" Nockowy), narzucany chłopom na posła BB-ckiego, były urzędnik Ministerstwa Rolnictwa, wyrzucony stamtąd przez min. Poniatowskiego, **upamiętniony na wsi częścią odpowiedzialności za Kasę parcelacyjną na Pomorzu i za rzeźnię w Dębicy.**

Tadeusz **Lechnicki**, podpułkownik, obszarnik z woj. lubelskiego, znany jako reformator pensyj urzędniczych, i wiceminister skarbu, gdy opuścił skarb, ostro skrytykował w gazetach to co się tam robi, **ani się nie spostrzegłszy, że to właśnie on wszystko to robił.**

Michał **Łazarski**, poseł z BB., obszarnik.

Michał **Róg**, zdrajca sprawy ludowej, dla kariery i pensji poselskiej opuścił Stronnictwo Ludowe, gdy przepadł nawet do obecnego sejmu, rząd mu nagrodził mandatem do senatu z wojew. warszawskiego, wybrano go na jednej liście z księciem Radziwiłłem.

Sabina **Stasiakowa**, Bebeczka od organizacyj rolniczych.

Leon **Suchorzewski**, obszarnik, poseł obecnego Sejmu z Wołynia, gdzie to była ilość głosów o wiele przewyższająca ilość tych, co się stawili do głosowania. Jest prezesem Izby Rolniczej w Łucku.

Stefan **Tatarczuk**, zbieg z „Wyzwolenia", za zdradę obdarzony przez rząd mandatem sejmowym na jednej liście z pułkownikiem Miedzińskim.

Jedyny to chłop w tej organizacji zresztą a co wart, wiadomo.

Dobre towarzystwo!

Aresztowanie p. St. Januchty

PAT rozniósł po całej prasie urzędową wiadomość, że aresztowano mieszkańca wsi Dąbrowa pod Kielcami, p. **Stanisława Januchtę**, prezesa Stron. Lud. na powiat kielecki. Według PAT'a aresztowano go pod zarzutem sfałszowania jakiegoś weksla w sprawie spadkowej.

Nie zdarza się to tak często, aby PAT donosił o drobnych wydarzeniach wsi i drobnych ludzi. Czemuż zawdzięcza p. Januchta osławienie go przez PAT'a? Zobaczymy, jaki wynik da śledztwo. Zaczekajmy! **Chłopi z pow. kieleckiego znający całe życie i prowadzenie się p. Januchty, zajęli się gorliwie gospodarstwem, od którego przez areszt został oderwany.** Zademonstrowali też, jak umieli, wobec władz wojewódzkich w Kielcach, co myślą o aresztowaniu p. Januchty.

PAT nie dodał, że p. Januchta jest zasłużonym organizatorem ruchu ludowego w powiecie, energicznym i ruchliwym i że właśnie pod jego przewodnictwem powiat kielecki przygotowywał się do uroczystości racławickiej. No, i p. Januchta został aresztowany. Co więcej, natychmiast po przytrzymaniu go zdjęto zeń ubranie i zamknięto w chałat aresztancki, aby go tak pokazać zaraz na drugi dzień na rozprawie sądowej, wytoczonej Prezydium powiatowemu o sprawy polityczne. Tłum chłopów, przybyłych na rozprawę, przypatrywał się ze zdziwieniem tej praktyce. Należy pamiętać, że w Kielcach wojewodą jest p. Dziadosz.

Na wsi ich niema

Kilka słów szczerej prawdy wyrwało się korespondentowi „Dziennika Poznańskiego". Pisząc o zakazie manifestacji w Racławicach (który naturalnie pochwala) i o akcji „Ozonu" przyznaje:

„Na wsi nas nie ma. Nie wiemy, co i w jakim tempie zrobi nowy ośrodek wiejski Obozu Zjednoczenia Narodowego. Znawcy wsi na ogół nie entuzjazmują się składem personalnym ogłoszonego prezydium, jakkolwiek zgodnie stwierdzają, że są to ludzie zacni, porządni, prawi, zasłużeni. Według tej opinii brak tam postaci mocnych, zdecydowanych, świadomych planu działania, a nade wszystko dobrych organizatorów."

Nie ma ich, ale chcą być. W tym celu przygotowują wielką akcję prasowo-wydawniczą:

„W tej mierze, jak nas dochodzą słuchy, O. Z. N. czyni pewne przygotowania, które mają być zrealizowane w formie kompleksu pism, przystosowanych do utartych w poszczególnych dzielnicach kraju zwyczajów, a więc: tygodniowe, 3 lub 2 razy w tygodniu itd. Na czele tego koncernu miałby stanąć senator Gwiżdż."

Rzecz zdumiewająca, z jaką prostotą i zwięzłością pisze się o takim „kompleksie" pism. Czytelnik zdaje sobie sprawę, że to „inwestycja" milionowa, ale „Dziennik Poznański" nie uważa za stosowne poinformować go, skąd będą pieniądze. Może sądzi, że czytelnik powinien uważać za rzecz naturalną, iż wszystko będzie po staremu, czyli tak, jak za „dobrych" czasów B. B. W. R., za czasów pp. Sławka, Jędrzejewiczów, Kozłowskiego.

Sen. Gwiżdż lepiejby zrobił, gdyby najpierw powiedział, ile pieniędzy poszło dotychczas na propagandę sanacyjną na wsi, na różne „Gospodarze" i „Chłopy"! Nie znamy cyfr dokładnych, ale z pewnością za te sumy możnaby zbudować kilkadziesiąt szkół i szpitali, albo wystawić kilka eskadr samolotów.

Nazwaliśmy plan założenia „kompleksu" pism inwestycją. Pewnie, że to jest inwestycja, ale nierentowna, niewłaściwa. Zarobią trochę fabryki papieru, zecerzy, handlarze makulatury, w ostatecznym jednak wyniku wydawcy poniosą grube straty. Ale kto to będzie płacił?

Nie wystarczy mieć pieniądze. Trzeba jeszcze wykazać się pozytywną, pożyteczną działalnością. A tej nawet zwolennicy obecnego systemu nie dostrzegają.

Prorządowy „Kurier Wileński" umieścił znamienny artykuł pod tytułem: „Rozwiązał... zawiesił... zakazał..." Pierwsze słowo odnosi się do rady miejskiej w Łodzi, drugie do organizacyj akademickich, trzecie do zabronionego obchodu w Racławicach.

„Rozwiązał... zawiesił... zabronił..., czyż to nie są objawy niepokojące. Przytoczyliśmy tu przykłady zasadniczych posunięć na odcinku samorządu miejskiego, na odcinku młodzieżowym i na odcinku politycznym. Oczywiście rezonans tych zdecydowanych negatywnych posunięć jest olbrzymi. Czy posunięcia te zostały wzmocnione jakimiś zarządzeniami wybitnie pozytywnymi? Nie.

I to właśnie jest zjawiskiem ogromnie niebezpiecznym."

Autor artykułu zauważa dalej, że ciągle nawołuje się społeczeństwo do pozytywnej pracy, do budowania potęgi Polski.

„Tak jest — nawołuje się ciągle, ale i nie dopuszcza się ciągle. Bo niech no majstruje się jakaś konkretna robota: na czele musi zaraz stanąć przedstawiciel administracji, a jeszcze „dla pewności" ktoś z wydziału społeczno-politycznego, dalej wszystkie odpowiedzialne stanowiska obsadza się ludźmi „swoimi", ludźmi „pewnymi", ludźmi „zaufanymi", z „przeszłością" i ze „stażem". A teraz kochane społeczeństwo przychodź, działaj, pracuj, staraj się... o order dla pana starosty."

Jedyną i skuteczną walką z anarchią, kończy „Kurier Wileński", byłoby stosowanie prostej zasady: nie ma ludzi „swoich" i „zaufanych". Każdy Polak jest „swój" i jest „zaufany" choćby nie był w legionach i nie zgłosił akcesu do akcji p. Koca.

Uwagi zupełnie słuszne. Prawda o naszej rzeczywistości toruje sobie drogę, jak widzimy, nawet do umysłów przedstawicieli obozu rządowego. Ale czy ten uczciwy głos z Wilna poskutkuje? Obawiamy się, że przebrzmi bez echa jak wiele innych. W kierowniczych kołach sanacji jest jeszcze dużo ludzi głuchych i zaślepionych. Masy to oni znają tylko z „Adrii", a dawniej z „Oazy". A jeśli jeszcze czasem pogadają z przywiezionym do stolicy „paradebauerem", to już im się wydaje, że znają duszę ludu.

Los, zły los!

„Merkuriusz" pisze o znanych „akcesach" gorliwych prowincjonalnych grup do **OZONU-u:**

„Te straże ogniowe, te stowarzyszenia sług św. Zyty. Ludzie zgoła obojętni dla sprawy obozu p. Koca, czuli rumieniec na twarzy. Przecież takim akcesowiczom powinno się strzelać w łeb na miejscu. Katrupić bez litości i chwili namysłu.

Kto to aranżował? Bo przecież nie ulega wątpliwości, że to było aranżowane i że to straszliwie kładło akcję płk. Koca. Kto to aranżował? Los, zły los".

To nie aranżował los. To aranżowali ludzie, nawet znani szerszemu ogółowi ludzie.

SPADEK BEZROBOCIA W AUSTRII. Obliczenia za marzec wykazują spadek liczby bezrobotnych o 18.600 osób w stosunku do analogicznego miesiąca ub. r. W chwili obecnej Austria posiada 277 tys. bezrobotnych.

Opinia społeczeństwa

wobec zakazu obchodu Racławickiego

Kielce wobec Racławic

Zakaz obchodu w Racławicach odbił się szerokim echem w prasie polskiej. Szereg najpoważniejszych dzienników poświęciło temu zakazowi dłuższe artykuły. W „Kurierze Warszawskim" z dnia 12-go kwietnia, znakomity publicysta p. Bolesław Koskowski w artykule wstępnym pod tym tytułem pisze:

Nie ma wątpliwości, że myśl urządzenia zjazdu włościańskiego w imię przypomnienia ludowi i uczczenia przezeń tak wielkiego zdarzenia historycznego, jakim była bitwa Racławicka, doskonale odpowiadała interesowi publicznemu i zupełnie harmonizowała z tymi hasłami, które są właśnie dzisiaj wysuwane i akcentowane przez reprezentantów najwyższych władz państwowych w Polsce. Jedność narodowa, udział warstw ludowych w obronie Ojczyzny, chłop dobrowolnym żołnierzem Rzpltej, płomienny patriotyzm sukman, Kościuszko, wieszczący tę doniosłą w dziejach Polski przemianę — niemasz w historii polskiej żadnego równego racławickiemu symbolu, zwłaszcza w oczach ludu. Dla ludu polskiego Kościuszko jest najpopularniejszym patriotą i wodzem polskim, a przykład racławicki jest nieoszacowaną lekcją, wskazówką i pobudką historyczną.

Władze administracyjne, pragnące o-pierać się na hasłach jedności narodowej i odwołujące się do nich, mogą tylko zyskać na tym, że stronnictwo polityczne, cieszące się niemałym wpływem na wsi, urządza zebranie nie w duchu antagonizmów socjalnych, nie na temat klasowych roszczeń materialnych, lecz w chęci przypomnienia ludowi wielkiego testamentu z przed stu kilkudziesięciu lat, a więc ożywienia w ludzie uczuć solidarności narodowej i własnej cząstki odpowiedzialności historycznej. W świetle takich wspomnień i płynących z nich wskazówek muszą bladnąć przesadne wyobrażenia o niedolach bieżących i musi rosnąć tęsknota do twórczej pracy na rzecz wielkości i dobrobytu całości narodowej. Nic, tylko korzyści dla życia społecznego mogą wyniknąć z tak mądrego wiązania nauk przeszłości z zadaniami teraźniejszości.

— Słusznie! — powiedzieć może ktoś w obronie stanowiska, zajętego przez p. wojewodę kieleckiego. — Tylko gdyby nie ta manifestacja polityczna i to podniecanie umysłów..

Jaka manifestacja? Władze administracyjne mają oczywisty obowiązek czuwania nad tym, aby zebrania publiczne nie zakłócały spokoju i nie podniecały tłumów do czynnych wystąpień przeciw rządowych. Spełniony z taktem ten ich obowiązek będzie zawsze zrozumiany i aprobowany przez wszystkie roztropne żywioły społeczne, które doskonale orientują się w tym, ile i kto mógłby zarobić na rozruchach i ile straciłby na nich interes publiczny. Nikt też z tych, którzy są upoważeni w rozsądek polityczny, nie mógłby się dziwić temu, gdyby p. wojewoda przedsięwziął ze swej strony w Racławicach, na wszelki wypadek, niezbędne zarządzenia zapobiegawcze. Uprzedzona z góry władza administracyjna nigdy przecież nie powinna być wypadkiem zaskoczona. Nie wydaje się nam natomiast najfortunniejszym sposobem zapobiegania „podniecenia umysłów" uciekanie się władz administracyjnych do postanowień skrajnych, o charakterze wyraźnie mechanicznym.

Zgromadzenia publiczne, zwoływane przez wytrawnych polityków, nie stanowią bezładnej zbieraniny ludzi, nie krępowanych żadną dyscypliną. Są tam przecież przywódcy, są ludzie, cieszący się szerszym posłuchem. P. wojewoda kielecki miał tu wytkniętą już może niejednym w Polsce precedensem drogę postępowania: porozumieć się z inicjatorami i organizatorami miejscowego ruchu ludowego i przekonać ich, jeśli oni takiego przekonywania potrzebowali, o konieczności ścisłego wykonania zgłoszonego programu zjazdu. Perswazja z jednej strony, taktowne kroki prewencyjne z drugiej — oto gwarancja spokojnego przebiegu uroczystości racławickiej, tej symbolicznej uroczystości ludowej, krzewiącej w wzmacniającej na wsi uczucia patriotyczne. Tymczasem obrano niestety, drogę może najłatwiejszą biurokratycznie, lecz zgoła nienajszczęśliwszą z punktu widzenia celowości politycznej.

W czem tkwi nieśmiertelność Racławic

P. Stanisław Stroński na łamach „Polonii" w artykule p. t. Racławice, między innymi pisze:

Z szczerym żalem czytano niewątpliwie wszędzie, jak kraj długi i szeroki, w niedzielę 11-go bm., doniesienie P. A. T-icznej z wiadomością, że **obchód rocznicy bitwy racławickiej** z 4-go kwietnia 1794, zamierzony na 18-ty kwietnia br., w samych Racławicach, jako wielki zjazd ludowy, nie będzie mógł się odbyć, gdyż został **zakazany** przez urząd wojewódzki w Kielcach.

Żyjemy obecnie **pod znakiem obrony narodowej** wobec niewątpliwie poważnego stanu rzeczy w Europie i jaskrawo już uwydatniających się **niebezpieczeństw** w naszym pobliżu. Pośród wielkich **rozterek**, które targają nasze społeczeństwo, oraz **rozbieżności** bardzo wielkich w stanowisku różnych odłamów społeczeństwa wobec ważnych spraw, jednak **niesporne, zgodne i dobitne** jest przekonanie, iż **wysiłek na rzecz obrony państwa** jest dzisiaj koniecznością chwili dziejowej i nakazem **zmysłu samozachowawczego** narodu. Ponieważ zaś. w naszych czasach do obrony państwa stanąć musi **cały naród**, więc też **przygotowanie duchowe** najszerszych warstw do przejęcia się tym obowiązkiem staje się **istotną częścią** prac na rzecz wzmocnienia obronności Rzeczypospolitej.

Otóż dla **ludu wiejskiego** w Polsce nie ma zdarzenia wojennego, które by tak **bezpośrednio** przemawiało do jego wyobraźni i tak w nim rozbudzało poczucie siły, także i **chłopskiej chwały wojennej**, jak właśnie **bitwa racławicka** pod wodzą Naczelnika Tadeusza Kościuszki. W bitwie tej chlubnie wzięli udział **chłopi-kosynierzy** i niektórzy z nich, jak **Wojciech Bartos z Rzedowic**, nazwany później Głowackim, przeszli w niezatartą pamięć pokoleń, a przywdzianie przez Naczelnika Kościuszkę **białej sukmany chłopskiej**, uzmysławiało przyświecającą temu pokoleniu narodowemu myśl **poruszenia ludu wiejskiego** ku obronie Ojczyzny. Przez późniejsze **120 lat niewoli** budzono u nas **myśl narodową ludu wiejskiego** jawnie, gdzie można było, lub tajnie, gdzie inna możliwość nie istniała, właśnie **wspomnieniem Racławic, Kościuszki, Bartosza**, a gdyby można było zebrać razem, zestawić uchwytnie, **ile zdziałano** tym wspomnieniem, wywołałoby to niewątpliwie podziw wszystkich i zdumienie niedowiarków.

Jest przeto święto to **szczególnie doniosłe** w naszym życiu narodowym, zarówno przez znaczenie Racławic w chwili owej bitwy, gdy **błysk szabli i kosy** był stwierdzeniem prawa do życia i wolności, a zjawienie się **chłopa pod bronią** było testamentem przedgrobowym, jako też przez niezrównaną **siłę rozbudzającą** tego wspomnienia w długim i ponurym stuleciu niewoli, jak wreszcie przez jego wartość wcale nie zbędną i wcale nie poślednią dla **teraźniejszości**, którą przeżywamy, oraz dla **przyszłości**, która rysuje się przed nami jako doba wielkich potrzeb.

W tym tkwi **nieśmiertelność** Racławic jasna, prosta, oczywista.

Zapewne, obchód taki i zjazd pociąga za sobą **liczne zgromadzenie**. Ale przecież mamy niedawne **przykłady**, że jednak wszystko może się odbyć **spokojnie i poprawnie**, nawet gdy do wspomnień przeszłości dołączają się **dźwięki polityczne** z chwili obecnej. Wszyscy mamy to w **świeżej pamięci** z nauką bardzo wymowną.

Dnia 29-go czerwca 1936 odbyła się uroczystość poświęcenia kopca w **Nowosielcach**, w powiecie przeworskim, na cześć wójta **Michała Pyrza**, który wsławił się w r. 1624 obroną wsi rodzinnej przed Tatarami, a poprzedzona była bezpośrednio uroczystość ta olbrzymim **wiecem chłopskim** w polach wsi Grzęski, z udziałem **ponad 100 tysięcy** chłopów, urządzonym również przez Stronnictwo Ludowe. Na wiecu tym powzięto uchwały **polityczne**, które doręczono poważnie i godnie gen. Śmigłemu-Rydzowi, który przodował tej uroczystości wojskowo-ludowej i przed którym przemaszerował, po wojsku, olbrzymi pochód chłopski. I ani w czasie tej uroczystości oraz nawet i politycznego wiecu, ani w związku z nimi, **nie stało się nic a nic złego**, a pozostało wrażenie **podniosłe** w całym kraju i dla budzenia uczuć **obrony państwa** w szerokich rzeszach ludu wiejskiego bardzo pożyteczne.

A przecież **urok i potęga Racławic** oraz ich **zasięg w świadomości ludowej** są nierównie mocniejsze.

O zakazie i odezwach komunistycznych

Zakazem wojewody kieleckiego p. Dziadosza i wystąpieniem „Gazety Polskiej", aprobującej ten zakaz zajmuje się na łamach „Robotnika" naczelny redaktor tegoż organu **p. M. Niedziałkowski.** Oto co pisze:

P. wojewoda kielecki Dziadosz zakazał obchodu rocznicy bitwy pod Racławicami, który to obchód pragnęło urządzić w samych Racławicach właśnie — Stronnictwo Ludowe. P. woj. Dziadosz powołał się na t. zw. względy bezpieczeństwa publicznego na obawę, że obchód może się przeobrazić w manifestację polityczną. P. wojewoda Dziadosz pochodzi, o ile wiem, z dawnego zaboru austriackiego. Dlatego może nie wyczuwać pewnych.. „imponderabiliów". W zaborze austriackim obchody racławickie były dopuszczalne i TOLEROWANE. W zaborze rosyjskim za udział w obchodach racławickich ludzie wędrowali przez długie lata do więzień i nawet na zesłanie. P. woj. Dziadosz — wbrew własnym intencjom, w co nie wątpię, — nawiązał niejako zerwaną nić „precedensów" z przed r. 1914. Stąd — wśród chłopów świadomych — ongiś „poddanych" rosyjskich — specjalnie ostry — i zrozumiały odruch oburzenia...

\+ + +

Wczorajsza „Gazeta Polska" próbuje uzasadnić decyzję p. woj. Dziadosza. Uzasadnia ją w ten sposób:

1) komuniści wydali dyrektywę, by ich zwolennicy uczestniczyli w obchodzie racławickim Str. Ludowego;

2) w tych warunkach obchód racławicki może stać się — wbrew woli inicjatorów — manifestacją komunistyczną. „Gazeta Polska" przytacza streszczenie odnośnej odezwy komitetów K.P.P. okręgu Tarnów — Rzeszów.

Czy „Gazeta Polska" spadła z przeprzeroszeniem z księżyca? Przecie OD KILKUNASTU LAT komuniści wzywają regularnie swoich stronników do udziału we WSZELKICH wystąpieniach masowych INNYCH obozów społeczno-politycznych, I to — WSZELKICH obozów. Mam w swoim archiwum odezwę komunistyczną, wzywającą do udziału w przeniesieniu na Wawel prochów Słowackiego. Znam odezwę, wzywającą do przybycia na uroczystość przekazania p. pułk. Sławkowi „zagrody racławickiej"; chodziło, rzecz prosta, o przybycie w „negatywnych" zamiarach. Czyście panowie wtedy odwołali obchód ku czci p. Sławka? czy prochy Słowackiego nie spoczęły na Wawelu?

Cóż za dziwaczne rozumowanie?... Wyobraźmy sobie — w godzinie łatwowiernego optymizmu —, że O.Z.N. zechce dokonać wyczynu i zwoła zgromadzenia MASOWE w Warszawie. A komuniści wezwą do udziału w zgromadzeniach. Czy p. woj. Jaroszewicz zakaże p. pułk Kocowi jego „imprezy majowej"?..

* * *

„Gazeta Polska" uległa najwidoczniej tej swoistej psychozie, którą szerzy w Polsce ks. Kwiatkowski wraz ze swoim „naukowym" Instytutem do walki z komunizmem:

obchód masowy? aha! komuniści MUSZĄ go opanować!

Przecie to jest NIEPRAWDA. Polska nie jest wcale „podminowana" przez komunizm; i ruch ludowy nie jest „podminowany". I strach ma wielkie oczy. I „Prawda" moskiewska mogłaby śmiało — ku pokrzepieniu serc wodzów „Kominternu" — przedrukować artykuł „Gazety Polskiej" na miejscu naczelnym tłustym drukiem.

\+ + +

Świetny artykuł (już drugi) w sprawie Racławic napisał B. K. w „Kur. Warszawskim". To nie przypadek, że aż tyle się pisze o tych Racławicach, bo stały się **symbolem** polskiej rzeczywistości. Postawiły sprawę zasadnico — czy chłopi, stanowiący większość ludności Polski, zwarci i dobrze zorganizowani, pełni ducha patriotycznego, mają prawo się zebrać (pod znakiem Racławic!), aby sformułować swe chłopskie postulaty, czy też nie?!

B. K. w swym znakomitym artykule pisze, jak prawdziwy obywatel Rzeczypospolitej odważnie i logicznie. Wykrywa wszystkie krętactwa „Gazety Polskiej" i „Czasu". Jeśli — powiada — pod pretekstem „komunizmu" (jakaś tam pono odezwa) będzie się zakazywało obchody i zjazdy, w takim razie konsekwentnie trzeba będzie zakazać wszystko; Polska zostanie pogrążona w mrok — będzie to największy triumf komunistów i zarazem ogromne udogodnienie dla ich roboty! Jeśli zaś mówi się, że „przewódcy" są bardziej umiarkowani od mas i są usposobieni „po piastowsku", to właśnie trzeba pozwolić tym przywódcom wpływać na masy!

(„Robotnik" Nr. 112)

Reakcja na zakaz

Donoszą nam z Jarosławia: Zjazd prezesów Kół ludowych, jaki odbył się w Jarosławiu w dniu 16 kwietnia br., postanowił jednomyślnie przystąpić do zbierania funduszów na budowę Domu Ludowego w Jarosławiu, wychodząc z założenia, że będzie to najodpowiedniejszą reakcją na zakaz władz urządzenia uroczystości **Racławickich**.



Pierwsze monety jedno pensowe, wybite na cześć nowego króla angielskiego Jerzego VI.

Zakazane obchody bitwy pod Racławicami
w Wielkopolsce

Ostatnio urząd wojewódzki w Poznaniu zakazał urządzenia obchodu ku czci Kościuszki z okazji rocznicy bitwy pod Racławicami.

Obchód ten organizowany przez Zarząd Wojewódzki S. L. na Wielkopolskę w Śremie został zakazany jak to donosi pan wojewoda w swoim piśmie „ze względu na ważny interes publiczny oraz na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny“.

Dotąd zostały zakazane obchody na polach Racławic, w Tarnopolu, Tarnobrzegu, Dębowcu pod Jasłem i jak ostatnio w Śremie w Wielkopolsce i Włodawie.

JAK BRZMI URZĘDOWY ZAKAZ OBCH

W dniu 13 bm. otrzymał sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego p. Mgr. Banaczyk, który w imieniu tegóż Zarządu wniósł pismo o udzielenie pozwolenia na „Obchód Kościuszkowski“, pismo pana wojewody poznańskiego następującej treści:

„Na zasadzie postanowień art. 9. 10. i 22 ustawy z dnia 11 marca 1932 roku o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. nr. poz. 450 łącznie z art. 87 ust. 4 Rozporządzenia Prezydenta RP. z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. nr. 36 poz. 341.) ze względu na ważny interes publiczny oraz bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny nie uwzględniam podania z dnia 6. IV. r. oraz zakazuję niniejszym urządzanie w Śremie w dniu 18 kwietnia 1937 r. „Obchodu Kościuszkowskiego“.

Decyzja niniejsza ulega natychmiastowemu wykonaniu. Przeciwko niniejszej decyżji przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministra Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w terminie do 14 dni, licząc od dnia następnego po jej doręczeniu.

UZASADNIENIE.

W myśl postanowień ustawy o zgromadzeniach władze administracji ogólnej mogą w zasadzie dopuścić do odbycia zgromadzenia publicznego względnie zjazdu tylko w tych wypadkach, gdy mają pełną gwarancję, że ze strony uczestników nie nastąpi w żaden sposób zakłócenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

W niniejszym wypadku ani podpisany na podaniu ani sami uczestnicy obchodu nie dają władzom należytej gwarancji, co do zapewnienia w interesie publicznym co do bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Wobec tego należało orzec jak na wstępie niniejszej decyzji podano.

Wojewoda
A. Maruszewski

KONFISKATA ODEZW STRONICTWA

Ostatnio na terenie Wielkopolski zjawiła się policja u działaczy ludowych i konfiskowała odezwy Zarządu Wojewódzkiego S. L. na Wielkopolskę wzywając chłopów do udziału w „obchodzie Kościuszkowskim“ w Śremie.

Tymczasem Zarząd Wojewódzki S. L. nie był powiadomiony o dokonaniu konfiskaty odezwy, zaś sam obchód został zakazany dopiero kilka dni później. Dziwne praktyki.

22 mil. par butów zamiast 40 mil.

Po odliczeniu z ogólnej liczby ludności Polski tych, którzy butów nosić nie mogą (np. dzieci najmłodszych), pozostanie jeszcze grubo ponad 30 mil. osób. Gdyby każda kupowała obuwie co 8 do 9 miesięcy, to produkcja roczna wynosiłaby około 40 mil. par.

Obecny stan produkcji jest znacznie niższy. Tygodnik „Echo Chełmka“ oblicza, że zbyt skór podeszwowych w r. 1936 wynosił 16,147.000 kilogramów. Jeśli się z tej ilości potrąci jedną trzecią na naprawy i jeśli się liczy pół kilograma na 1 parę obuwia, to przypuszczalna produkcja roczna wynosi 21, 530.000 par.

Z tej cyfry 9 proc. przypada na mechaniczne fabryki obuwia skórzanego, które zatrudniały 3.500 pracowników. Na jednego robotnika wypada zatem 630 par rocznie. Ilu ludzi zatrudnia rzemiosło szewskie, trudno obliczyć, między innymi dlatego, że istnieje dużo nielegalnych, niezarejestrowanych warsztatów pracy.



W Ameryce dla kobiet są dostępne wszelkie zawody. Na ilustracji widzimy kobietę-elektromontera w chwili, gdy zabiera się do naprawiania przewodów telefonicznych

Wieś na pierwszym miejscu
stawia polityczne postulaty

„Głos Narodu pisze:

Zakaz uroczystości projektowanych przez Stronnictwo Ludowe w Racławicach wywołał żywe echo w prasie i w masach ludności wiejskiej. Prasa przy tym wyciąga wnioski, które powinny dać do myślenia ludziom kierującym sprawami państwa, jakkolwiek wnioski są bardzo różne.

I tak prasa rządowa (zwłaszcza „Gazeta Polska“), łączy zakaz uroczystości z agitacją, czy przenikaniem komunistów do Stron. Ludowego. Jest to zbyt poważny zarzut, by go można było pominąć milczeniem. Stronnictwo Ludowe rozporządza na znacznej części państwa wielkimi wpływami na wsi, w niektórych powiatach ma prawie faktyczny monopol; z tych względów zarzut ulegania wpływom komunizmu winien być rozpatrzony, a przede wszystkim udokumentowany, należycie.

„Gazeta Polska“ jednak ograniczyła się do przytoczenia odezwy Komunistycznej Partii Polski, — odezwy prawdopodobnie podrobionej — i na tym koniec. „Kurier Warszawski“ kwestionuje „komunizmowanie się wsi“.

A dalej:

POLITYKA — ISTOTĄ FERMENTU.

Istota zagadnienia wsi — naszym zdaniem — jest inna, niż ją przedstawia prasa rządowa. Stanowi ją — nie komunizmowanie się wsi, ale — ferment, który ma przede wszystkim polityczne podłoże. Przede wszystkim, bo nie przeoczamy ani gospodarczego, ani społecznego...

Niemiecki historyk współczesny Worms, postawił teorię „biologii“ klas społecznych... Klasa społeczna — twierdzi — ma wiele podobieństw z człowiekiem. Jej rozwój jest podobny do rozwoju człowieka. Klasa ma swoje niemowlęctwo, swoją młodość, swoją dojrzałość, i swoją starość... Jest w tym dużo racji!

Nikt nie zechce twierdzić, że ludność wiejska jest dziś na tym stopniu rozwoju, na którym była przed 100, a nawet przed 20 laty. Pewne jest, iż dojrzewa... Przechodzi ten proces, który za sobą już ma np. wieś niemiecka, czeska, lub francuska. I ten proces jest nie do zahamowania, jak nie do zahamowania jest proces rośnięcia człowieka. Na tym polega „biologiczny“ moment w życiu warstw społecznych.

To, co lekkomyślnie bierze się za „komunizację“ wsi, jest najczęściej fermentem politycznym. Jest niezadowoleniem wsi z warunków politycznych życia, z nie spełnienia postulatów, które wieś stawia i formułuje nie od dziś.

Gdy „Czas“ zwrócił na to uwagę, odpowiedział mu „Kurier Poranny“, uchodzący za organ OZN, że ferment polityczny wsi zniknie, gdy „sprawa chłopska“ zostanie rozwiązana „nie koniecznie po myśli „Czasu“. Czyli, gdy się z gruntu przebuduje ustrój rolny...

Jest to niebezpieczne złudzenie. „Złudzenie“, bo wieś na pierwszym miejscu stawia polityczne warunki. „Niebezpieczne“ bo realizacja powyższej groźby może wstrząsnąć i gospodarczymi i społecznymi fundamentami ustroju państwa tak, że się będzie trudno po tym pozbierać.

„Komunizm na wsi“ zniknie, gdy się spełni znane dobrze jej polityczne postulaty.

Komisje cennikowe wyznaczą ceny
mąki, chleba i kasz

Prezes Rady Ministrów gen. **Sławoj-Składkowski** wydał zarządzenie, które nakazuje natychmiastowe **uruchomienie na terenie całej Polski, w miastach, miasteczkach, a nawet większych gminach wiejskich,** a zwłaszcza zaś w miejscowościach letniskowych — **komisji cennikowych.**

Komisje te w niektórych miastach już istnieją, obecnie zaś będą musiały powstać wszędzie. W skład komisji wchodzą **przedstawiciele zarówno spożywców jak i wytwórców, oraz sfer gospodarczych.** Posiedzeniom komisji przewodniczy delegat władzy administracji ogólnej lub przedstawiciel zarządu gminnego.

Uruchomienie takich komisji, było konieczne, aby móc, na podstawie istniejących przepisów **wyznaczyć nowe ceny mąki, chleba i kasz, których przekroczenie będzie karane w przyśpieszonym trybie administracyjnym.**

Zarządzenie p. premiera poleca komisjom **obniżyć cenę mąki żytniej 65 proc. w hurcie co najmniej o 2 zł. na 100 kg.** w stosunku do ceny jaka istniała w dniach między 7 a 9 kwietnia.

Ceny wszelkiego rodzaju kasz, jak pęczaku, jęczmiennej, perłowej i manny muszą być obniżone, zarówno w hurcie, jak i w detalu, co najmniej o 5 proc. W detalu uzyskamy w ten sposób obniżenie cen kasz mniej więcej od 2 do 7 gr. na 1 kg., w zależności od gatunku.

Trzeba dodać, że ceny detaliczne mąki żytniej i kasz nie mogą przekraczać wyznaczonych cen hurtowych więcej niż o 15 proc.

Cena detaliczna chleba żytniego, pytlowego i razowego — zgodnie z nowym zarządzeniem — musi być **obniżona o co najmniej 2 gr. na 1 kg.** Obecnie w Warszawie za chleb pytlowy płacimy 38 gr. za 1 kg., za razowy 32 gr. Również wyznaczone będą ceny detaliczna na pszenne bułki wodne.

Ceny pieczywa specjalnego, jak pszenno-żytnie, pszenne z dodatkiem mleka, cukru itp. oraz pieczywa luksusowego **nie będą wyznaczane** — pod tym jednak warunkiem, że rynek będzie dostatecznie zaopatrzony w tańsze pieczywo po cenach wyznaczonych przez komisję.

Rozporządzenie nakazuje poza tym, aby pieczywo było oznaczone nazwą mąki, z której zostało wyrobione, uwidocznioną na nalepkach z firmą i adresem piekarni.

Zarządzenie p. premiera wchodzi w życie natychmiast, z tym, że do 17 kwietnia urzędy podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych muszą zameldować o całkowitym jego wykonaniu.

Jednocześnie p. premier poleca **przedłożenie mu spisu firm i osób, pobierających za mąkę i pieczywo żytnie, czy też bułki pszenno-wodne ceny wyższe od wyznaczonych, lub też odmawiających ich sprzedaży, względnie ograniczających produkcję, niezależnie od pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej.**

Ceny obecnie wyznaczone obowiązywać będą do czasu wejścia w życie nowych norm przemiałowych t. zn. dla mąki żytniej do 25 kwietnia, dla pszennej do 1 maja.

W przyszłym tygodniu będzie wydane nowe zarządzenie, które unormuje sprawę regulowania cen mąki, kasz i pieczywa **aż do 31 lipca b. r. czyli do nowych zbiorów.**

Strajk w Białymstoku
Robotnicy żądają 30-proc. podwyżki płac

W dalszym ciągu trwa **strajk robotników we wszystkich zakładach włókienniczych. Ogółem strajkuje 6.200 robotnic i robotników.** Przebieg strajku jest spokojny i nie nosi on charakteru okupacyjnego.

Godnym podkreślenia jest fakt bardzo rzeczowego ustosunkowania się robotników do swoich zakładów. Ze względu na charakter produkcji włókienniczej zachodziła obawa, że materiał, który znajdował się w przygotowaniu w czasie wybuchu strajku, mógł być zniszczony wobec niewykańczania go. Komitet strajkowy uchwalił, by robotnicy w poszczególnych fabrykach wykończyli mokre sztuki i dopiero po wykonaniu rozpoczętych fabrykatów przystąpili do strajku. Temu też przypisać należy, że **liczba strajkujących codziennie niemal wzrasta.** Z chwilą bowiem wykończenia materiałów, nowe grupy robotników przystępują do strajku.

Jak już donosiliśmy, strajk nosi **wyłącznie charakter ekonomiczny. Robotnicy zażądali 30 proc podwyżki płac, opierając to żądanie na wzroście cen.** Ponieważ następuje już odprężenie na rynku żywnościowym, i w najbliższych dniach nastąpi obniżka ceny chleba, kasz i mąki, oczekiwać należy uspokojenia.

W piątek odbędzie się nowa konferencja dwustronna przemysłowców z robotnikami. Przemysłowcy w dalszym ciągu wypowiadają się przeciwko podwyżce, twierdząc, że z chwilą, kiedy Łódź da podwyżkę swoim robotnikom, to i oni uczynią to samo.

Akt oskarżenia
przeciw Doboszyńskiemu

Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie przesłał prezesowi sądu dwa akty oskarżenia w sprawie inżyniera Adama Doboszyńskiego i 49 jego towarzyszy, którzy w roku ub. dokonali najścia na Myślenice.

Prokurator oskarża inż. Doboszyńskiego o zorganizowanie i kierowanie nielegalnym związkiem zbrojnym oraz dostarczenie mu broni. Towarzysze Doboszyńskiego oskarżeni są o udział w nielegalnym związku zbrojnym.

Doboszyński odpowiadać będzie przed trybunałem przysięgłych, jego towarzysze zaś przed sądem zwykłym. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu.

Nadużycia w drukarni

Prokurator ukończył dochodzenia i sporządził akt oskarżenia przeciwko b. kierownikowi technicznemu Drukarni Wojskowej w Warszawie, Rzepce o przywłaszczenie 178.484 zł, otrzymanych od klientów. Nadużycia Drukarni Wojskowej ujawnione zostały w czasie lustracji, dokonanej przez N. I. K. Gdy delegowano specjalną komisję do zbadania gospodarki w drukarni, Rzepka nie przybył do pracy i zniknął z Warszawy. Przez miesiąc ukrywał się w kraju i wreszcie aresztowany został we Lwowie. Rzepka nadużycia popełniał systematycznie w ciągu 5 lat. Osadzono go w więzieniu w lutym 1936 r. Proces wyznaczony został na 9-go czerwca.

Co piszą inni?

Po klęsce Degrelle'a

Wynik wyborów w Brukseli wywołał w prasie polskiej duże zainteresowanie. Przeważa opinia, że Degrelle sam sobie najwięcej zaszkodził własnymi błędami. Wywołał oburzenie przemówieniami w radio włoskim. Wywlekanie wewnętrznych spraw Belgii na forum międzynarodowym zostało, jak pisze „Głos Narodu“, uznane za nielojalność obywatelską.

„Najwięcej jednak — zdaje się — zaszkodziło mu tajne porozumienie z nacjonalistami flamandzkimi, które ogłosił „Soir“. Degrelle musiał przyznać, że takie porozumienie zawarł, i że to porozumienie obejmowało m. in. jego zgodę na flamandyzację walońskiej mniejszości we Flandrii, na stopniową flamandyzację Brukseli itp. Próbował wprawdzie ratować się twierdzeniem, jakoby Van Zeeland, a nawet król, pertraktowali z Flamandami na tych postawach, ale ten ratunek okazał się dla niego zgubą. Van Zeeland kategorycznie oświadczył, że twierdzenie Degrelle'a jest „szalbierstwem“, a sekretariat domu królewskiego napiętnował je jako „głupie zmyślenie“.

Wreszcie zaszkodziły Degrelle'owi jego kontakty z hitleryzmem.“

„Czas“ zauważa, że walka z Degrellem była trudna dla rządu, który nie chciał zejść z drogi legalności. Nie zniósł wolności prasy ani nie krępował wolności słowa. Mimo to Degrelle przegrał, co „Czas“ notuje z ogromną radością:

„Okazuje się, że na Zachodzie idea przemocy i uwielbienia pięści nie zwyciężyły w sercach obywateli nad poszanowaniem prawa, wolności, indywidualizmu. Ani komunizm, ani faszyzm, żaden z tych prądów, godzących w godność ludzką, nie zdołały zawładnąć duszą belgijskiego narodu. Jakaż to lekcja dla Europy!

Skoro „Czas“ tak się cieszy, iż w Belgii przegrała idea „uwielbienia pięści“, to dlaczego w Polsce solidaryzował się z pogróżkami p. Sławka o „łamaniu kości“? Dlaczego milczał wobec aktów bandytyzmu i terroru politycznego podczas np. wyborów w r. 1928 i 1930?

ZNAWCA

— Pan ma ciasne i wąskie mieszkanie.

— Zgadza się, ale skąd pan to wie?

— Poznaję to po pańskim psie. Wywija on ogonem nie z prawej na lewą stronę, ale z góry na dół.

Z kosą co tydzień

Cieszmy się bracia nadzieją!

Znacie pewnie tę piosenkę:
„Cieszmy się bracia nadzieją
Że nam wrócą dawne czasy
Że nam jeszcze zajaśnieją
Karabele, słuckie pasy
Kontusze, kołpaki, rysie...

Otóż — wracają „dobre czasy"... Przynajmniej dla pewnych ludzi. Bo oto czytaliśmy w prasie, że w **Warszawie nie mają innego zmartwienia, jak wymyślanie dla p. wojewodów nowych strojów. Wymyślono ni mniej ni więcej — tylko kontusze.**

Wojewodowie występować będą na wielkich uroczystościach w kontuszach z karabelami przy boku i w czapkach z czaplem piórem. **Koniecznie z czaplem piórem.** Bo wiecie, że czapla to taki ptak co chodzi po bagnach i w mętnej wodzie ryby łowi.

A no cieszmy się bracia nadzieją, że wracają dobre czasy.

Ale niektórzy wojewodowie nie cieszą się z tego — bo trudno będzie na ich figurę skroić odpowiedni kontusz. A jeden z wojewodów to nawet oświadczył — że zamiast — kontusza — to wolałby sukmanę. Żeby pod Racławice pójść...

Miał nawet zamiar ze swoich zuchów oddział kosynierów wystawić. Zamówił w Warszawie sto kos.

Przysłali mu... żniwiarkę. Że to niby taki „zmotoryzowany oddział kosynierów".

Ucieszył się tem nawet, bo łatwiej znaleźć jednego człowieka do żniwiarki, niż stu do kos.

Myśli się ciągle o nowych mundurach dla urzędników, dla dyplomatów. A naród przegląda się w lustrze i mówi z dumą.

— **Ładnie nas ubrali...**

Ale jest w tej manji kontuszowej — coś głębszego. Jest jakaś tęsknota za czasami szlacheckiemi, kiedy to kontuszami, karabelą i czaplem piórem można było zaimponować chłopu.

Ten i ów z urzędników może nawet się ucieszy, że będzie mógł paradować z karabelą przy boku. Jeszcze niedawno chodził w mundurze — a potem odkomenderowali go do administrowania krajem. Śnił sen o szabli — no i na jawie zjawia mu się teraz karabela.

Ba, ale samemi karabelami kraju nie obronimy — nawet gdy ich będzie szesnaście tyle — co województw — nawet gdyby komisarz miasta Warszawy — siedemnasty wojewoda dostał aż dwie karabele...

Były wielkie chwile, gdy karabele wisiały na kołkach — a **kosy zdobywały rosyjskie armaty. Ale o tem zapomina się.**

Pewnie wszędzie teraz nastąpią zmiany. Znajdzie się jakiś malarz i przemaluje obraz Matejki — zamiast w sukmanę — ubierze go w piękny wzorzysty kontusz. By równy był wojewodom...

Szedł Kościuszko pod Racławice, a za nim szły wielkie masy chłopskiego narodu.

Poszły te masy na zew innego wodza chłopskiego w roku 1920 — gdy trzeba było ojczyzny bronić.

Przyszedł dzień kwietniowej rocznicy. Idzie ku Racławicom duch wodza w sukmanie — duch z podziemi wawelskich. Zastąpili mu drogę... Nie wolno...

Ale cieszmy się bracia nadzieją, że nam wrócą dawne czasy....

— — — — — — — — — — —

Jest teraz modne w Niemczech zbieranie odpadków. Każda gospodyni musi mieć w kuchni skrzynkę, do której wrzuca się wszelkie odpadki. Co parę dni przychodzą ludzie po zawartość skrzyni — i z **tych odpadków żywi się w samym Berlinie — sto tysięcy świń.**

Pomysł jest doskonały.

U nas nie wszystkie odpadki wyzyskuje się odpowiednio. Restauratorzy jedni są mądrzy i — z odpadków całotygodniowych robią na niedzielę bigos.

Czasami znajdzie się człowiek pomysłowy, który zbiera skrzętnie odpadki z rozmaitych partii politycznych i tworzy z tego nowy — obóz polityczny.

Ale czy z tego utrzyma się jak w Berlinie — sto tysięcy świń.?.

Hm... Niemcy są od nas praktyczniejsi.

— — — — — — — — — — —

W całych Indiach jest teraz gorąco. Bo Hindusi protestują przeciwko konstytucji, jaką im przemocą narzucono. Chcą takiej konstytucji, którąby naród hinduski dopuściła do głosu.

Jeszcze 300 tysięcy wojska i policji angielskiej utrzymuje tam porządek, ale w kraju wre.

Anglicy mają ochotę przerobić trochę konstytucję hinduską. Podobno nawet zwracali się o poradę do pułkownika Sławka. Przeczytał on dokładnie całą konstytucję Indji, a potem oddał ją Anglikom.

— No i co pan sądzi o tej konstytucji? zapytali go Anglicy.

— Ja uważam, że za dużo w niej wolności...

— — — — — — — — — — —

Są teraz u nas w użyciu dwie pisownie. Jedni trzymają się starej — drudzy nowej.

Ale jest jeszcze trzecia pisownia. **Pisownia — białych plam.** Jest to może pisownia najtrudniejsza, ale dla ludzi mądrych zrozumiała. Jak kto ma olej w głowie, to dobrze odczyta to co było w miejscu białej plamy.

Zaczęliśmy pierwszy tydzień naszych pogwarek „z kosą". Życzymy sobie, aby jaknajmniej było w nich białych plam...

Choć czasami...

Czasami białe plamy są tem — co rany żołnierza na wojnie. Bolą, ale się niemi chlubi....

Tez.

Belgia wybrała demokrację

Ubiegłej niedzieli odbyły się w stolicy Belgii — Brukseli — uzupełniające wybory do parlamentu. Głównymi współzawodnikami w nich byli: z jednej strony, dotychczasowy premier belgijski Van Zeeland, popierany przez wszystkie stronnictwa demokratyczne, z drugiej zaś przywódca belgijskich faszystów (tak zwanych reksistów) Degrell. W wyborach tych Bruksela miała rozstrzygnąć co woli — demokrację, czy też faszyzm. I rozstrzygnęła. Zwycięstwo odniosła demokracja. Na stronę Van Zeelanda padło w wyborach 276 tys. głosów, za Degrellem oddano tylko 69 tys. głosów. Białych kartek oddano 18 tysięcy. Jest to zupełnie wyraźne zwycięstwo stronnictw demokratycznych.

Nadmienić należy, że po stronie demokracji i Van Zeelanda opowiedział się także prymas Belgii, kardynał Van Roey, który przed wyborami wystosował list otwarty do wszystkich katolików belgijskich, ostrzegając w nim, że faszyzm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i kościoła.

Zwycięstwo wyborcze demokracji ma duże znaczenie nie tylko dla dalszego rozwoju wewnętrznych stosunków w Belgii.



Przed 25 laty, w dn. 15 kwietnia 1912 r., zatonął na Oceanie Atlantyckim olbrzymi statek pasażerski „Titanic", przy czym przeszło 1.000 pasażerów znalazło śmierć

Ostrzeliwanie polskiego statku

przybyłego do Walencji po azylantów

Okręt polski „Wilia" zawinął do portu Walencji celem zabrania grupy Hiszpanów, którzy korzystali z prawa azylu w poselstwie polskim w Madrycie, a obecnie mają być za zgodą rządu hiszpańskiego wywiezieni poza granice kraju. Dowódca „Wilii" złożył wizyty oficjalne władzom, a poseł R. P. min. Szumlakowski podejmował oficerów załogi. W czasie postoju „Wilii" nad portem przeleciał samolot powstańców, który był ostrzeliwany przez artylerię. Ostrzeliwanie odbyło się nad „Wilią". Dowódca okrętu rozkazał załodze zejść pod pokład. Nikt z załogi nie doznał szwanku. Na okręcie wszystko przygotowano na przyjęcie azylantów.

Powstańcy zbombardowali Bilbao i Andujar

Ciężka artyleria ostrzeliwała Madryt

Agencja Havasa donosi: W sobotę w południe przeleciała nad Bilbao eskadra samolotów powstańczych, **zrzucając odezwy, wzywające załogę i ludność miasta do poddania się.** W dwie godziny później pojawiły się nad miastem 24 myśliwskie samoloty powstańcze, które ogniem karabinów maszynowych rozproszyły koncentracje rządowe. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce rozpocznie się **nowa ofensywa powstańców na Bilbao.**

Agencja Havasa donosi:

Wczorajsze bombardowanie Andujar przez samoloty powstańcze spowodowało śmierć 18 osób i ciężkie poranienie 25. Około 100 domów zostało zburzonych. Samolotów powstańczych było 18: 6 bombardujących trzymotorowców i 12 samolotów myśliwskich. Zrzucone równocześnie proklamacje zawiadamiały, że bombardowanie to jest aktem represji za zajęcie przez wojska rządowe miejscowości Lugar Nuevo. Zrzucone na Andujar bomby ważyły po 80 kg. i upadły przeważnie na rynek. **Większość ludności cywilnej opuściła dziś miasto, szukając schronienia w mniej zagrożonych miejscowościach.**

Samolot powstańczy zrzucił na Almerię 5 bomb. Dwie osoby zostały zabite, jedna ranna. 2 domy zostały doszczętnie zburzone.

Komitet obrony stolicy komunikuje: Ostatnie bombardowanie miasta przez artylerię powstańczą **zniszczyło liczne domy w centrum miasta i pociągnęło za sobą wiele ofiar wśród ludności cywilnej.** Liczba zabitych jest znaczna, ale dokładnie jeszcze nie jest znana. Rannych jest przeszło 70-ciu.

Wojska rządowe zawładnęły pozycjami nieprzyjaciela w pobliżu Atalaya na odcinku Escurialu.

Odparto dwa ataki wojsk powstańczych na pozycje pod Natallana na odcinku Somosierra oraz na linie rządowe na odcinku Guadalajara. Kilka czołgów nieprzyjacielskich niszczono.

— :-: —

Roosevelt będzie pośredniczyć?

„Petit Parisien" w depeszy swego korespondenta nowojorskiego donosi, iż w Stanach Zjednoczonych krążyła pogłoska o tym, jakoby **Francja i Anglia miały zwrócić się do prezydenta Roosevelta z prośbą o mediację w hiszpańskiej wojnie domowej.** W miarodajnych kołach amerykańskich wyrażają jednakże wątpliwość, by rząd amerykański zechciał interweniować w konflikcie europejskim, którym nie jest bezpośrednio zainteresowany.

Z Grybowskiego

Oświadczenie Zarządu pow. S. L. w sprawie kłamliwych wieści.

Od pewnego czasu na terenie byłego powiatu grybowskiego rozsiewane są **kłamliwe, pełne złości i potwarcze wieści,** jakoby sprawcą wywiezienia do Berezy p. mgr. Narcyza Wiatra był prezes Zarządu powiatowego p. Józef Steinhof z Wojnarowej. Zarząd powiatowy S. L. na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia, rozpatrując powyższą sprawę, **kategorycznie zastrzegł się przeciwko tego rodzaju zarzutom kierowanym pod adresem p. Steinhofa, członków zaś organizacji w powiecie wzywa, by nie dawali posłuchu tym oszczerczym wieściom, których celem jest rozbicie organizacji ludowej przez poderwanie zaufania do kierownictwa organizacji w Grybowszczyźnie.**

Zarząd powiatowy S. L.
w Grybowie.

Sukces gen. Sikorskiego

„Przyszła wojna" tłumaczona na języki obce

Do Warszawy nadeszła z Moskwy wiadomość o ukazaniu się tam w języku rosyjskim w opracowaniu głównego sztabu armii sowieckiej **głośnej książki generała Wł. Sikorskiego p. t. „Przyszła wojna".**

Jest to już drugie wydanie książki polskiego generała w języku cudzoziemskim. W zeszłym roku, jak wiadomo, wyszło wydanie **francuskie, odznaczone przez Akademię Francuską. Obecnie donosi „Kurier Warszawski",** że gen. Sikorski zawarł ostatnio umowę z poważnymi firmami **angielskimi i czeskimi** o druk swego dzieła w odnośnych językach.

W związku z tym **rzadkim sukcesem dzieła polskiego za granicą,** warto przypomnieć, że ostatnią czynność, jaką spełniał w służbie czynnej b. minister spraw wojskowych, gen. Wł. Sikorski — było kierownictwo D.O.K. Lwów, z którego to stanowiska został odwołany w marcu 1928 roku, to jest z górą już dziewięć lat temu!

Z żałobnej karty

Śp. ŁUKASZ GAJOS

W dniu 9 kwietnia 1937 r. w **Zagajówku, gm. Góry, pow. Pińczów, zmarł długoletni, wytrwały i ofiarny członek Stronnictwa Ludowego ob. Łukasz Gajos, lat 76.**

Pogrzeb przy bardzo licznym udziale tak członków Stron. Lud., jakoteż ogółu odbył się w dniu 12. 4. 1937 r. w parafii Michałów.

Niech Mu ziemia będzie lekką. Cześć za Jego trud i ofiarność dla sprawy Ludowej.

RADA OGÓLNA
Małopolskiego Tow. Rolniczego

Dnia 8 kwietnia odbyło się we Lwowie **posiedzenie Rady ogólnej M. T. R.** w obecności wojewodów lwowskiego i krakowskiego, tudzież delegata ministerstwa rolnictwa. — Przewodniczył prezes Potworowski, tudzież p. Kleszczyński i Malik, **który jednak po zgłoszeniu dla niego votum nieufności przez chłopów opuścił stół prezydialny i więcej się nie pokazał.** Na 320 uprawnionych do udziału w Radzie ogólnej przybyło na zjazd tylko 140, w tem przeszło setka było obszarników, 25 niezależnych drobnych rolników oraz kilkunastu starościńskich chłopów z Narcyzem Potockiem, który dla bezpieczeństwa usiadł na prawicy szukając bezpiecznego schronienia wśród hrabiów. Mimo że obszarnicy mieli tak olbrzymią większość przy prowadzeniu obrad pominięto przepisane formalności, jak przyjęcie porządku dziennego, którego w ogóle nie poddano pod głosowanie, a następnie dowolnie go łamano. Przy okazji czytania protokołu z ostatniej Rady ogólnej, która się odbyła w roku 1932, **ks. Panaś** zażądał stwierdzenia, że Rada ogólna, która według statutu miała się odbywać co roku, nie została z winy zarządu zwołaną przez 5 lat. — Sprawozdanie z tej pięcioletniej działalności, jakie wygłosił p. Potworowski, było pełne frazesów o doniosłej roli rolnictwa, ale nie zawierało żadnych dokładnych wiadomości.

NIE BYŁO ŻADNEGO MAJĄTKU, ŻADNYCH DOCHODÓW, ANI ROZCHODÓW

Jeszcze ciekawiej przedstawiało się sprawozdanie Komisji rewizyjnej, które stwierdziło, że M. T. R. nie posiadało żadnego majątku, przez 5 lat nie miało żadnych dochodów, ani rozchodów, a więc należy Zarządowi głównemu dać absolutorium.

CZŁONKOWIE HONOROWI BEZ DYSKUSJI I BEZ GŁOSOWANIA.

Łamiąc wydrukowany porządek, przewodniczący p. Potworowski przed dyskusją nad sprawozdaniem podał do wiadomości zebranych, że zarząd główny proponuje mianowanie przez Radę ogólną członków honorowych członków MTR., wśród których poza zmarłym przed kilku laty śp. **Średniawskim**, nikt nie miał żadnych poważniejszych zasług dla Kółek rolniczych, a nazwisko Malika wywołało nawet gwałtowne sprzeciwy ze strony drobnych rolników, których jednak do głosu nie dopuszczano, a tak samo nie poddano pod głosowanie samego wniosku. Nowi członkowie musieli się zadowolić oklaskami obszarników i Narcyza Potocka.

PAN MALIK A DROBNI ROLNICY.

W dyskusji pierwszy zabrał głos delegat powiatu przeworskiego p. **Piestrak**, Odczytał on z trybuny dwa artykuły wiceprezesa M. T. R. p. Malika w Tygodniku rolniczym, w którym tenże patentowany rozbijacz stronnictwa ludowego **piętnuje chłopskie apetyty na folwarczną ziemię, żąda zaprzestania reformy rolnej przez parcelacje, tudzież twierdzi, że jeżeli drobny rolnik nie potrafi z jednego hektara po zapłaceniu podatków i wyżywieniu rodziny zaoszczędzić pieniędzy wartości 200 kg żyta, to nie jest wart tej ziemi posiadać.** — Pan Piestrak napiętnował wrogie dla chłopa stanowisko wiceprezesa M. T. R. Malika i jego stanowisko sprzeczne z ustawą o reformie rolnej i z uchwałami M. T. R., dotyczącymi dochodowości rolniczej. — To też chłopi się dziwią, że p. Malik ma czelność przedstawiać się za rzecznika interesów drobnych rolników i ubiegać się o honory.

ZBYT CZUŁA OPIEKA OBSZARNIKÓW.

Następny mówca p. **Zaremba** z Podhajec, zwrócił się do tworzących na sali większość obszarników, aby skoro posiadają, aż dwanaście różnych związków obszarniczych, ze „Związkiem ziemian“ na czele, wypuścili ze zbyt czułej opieki M. T. R., której trzon stanowią kółka rolnicze, a więc organizacje chłopskie. — Ta zbyt czuła opieka hamuje rozwój polskiej wsi, która pozostaje daleko w tyle poza wsią ukraińską, która jest wolną od tej opieki, tak jak i od opieki starościńskiej i dzięki temu organizacje i kooperatywy ukraińskie rosną, a polskie upadają. — Pan Malik, który przyczynił się do zaprzepaszczenia domu Kółek rolniczych, nie powinien być wymieniany razem ze śp. Średniawskim, bo wstyd przynosi zasłużonemu i dawno zmarłemu działaczowi.

CO SIĘ STAŁO Z DOMEM KÓŁEK ROLNICZYCH. — M. T. R. NA SŁUŻBIE ŻYDOWSKIEGO KAPITAŁU. — PRZEMÓWIENIE KS. PANASIA.

Ogólne zaciekawienie wywołało przemówienie ks. Panasia. Komisja rewizyjna — wywodził mówca — twierdzi, że M. T. R. nie miał żadnego majątku przez 5 lat, żadnych dochodów, ani rozchodów, a więc radzi nam, aby zarządowi dać absolutorium i całą pięcioletnią gospodarkę przykryć... prześcieradłem. — Muszę jednak tego prześcieradła nieco uchylić i publicznie zapytać, **co się stało z domem Kółek rolniczych we Lwowie, przy ul. Mickiewicza 26.** Na ten dom zaczął zbierać składki wśród chłopów jeszcze śp. ks. Stojałowski. Dom ten **wartości koło półtora miliona złotych stanowi dorobek i dumę dwu pokoleń chłopskich.** Wiem o tym, że został przez Zarząd główny M. T. R. sprzedany, wiem, że w zarządzie zasiadają ludzie, którzy zaprzepaścili ten chłopski dorobek, a nie wiem dotychczas, w jakiej ilości poszły pieniądze uzyskane z sprzedaży chłopskiego dorobku na pokrycie długów c. k. Towarzystwa gospodarskiego, w którym zasiadali sami ziemianie. Nie dawno odbyło się zebranie ukraińskich organizacji rolniczych. Ze sprawozdania ich prezesa dowiedzieliśmy się w dokładnych cyfrach o wprost wspaniałym rozwoju współdzielczości i handlu rolniczego u ukraińców. Na giełdzie zbożowej we Lwowie delegat ukraiński często dyktuje ceny.

Nasz prezes mówił bardzo pięknie o celach rolnictwa, podał także ilość kramarskich sklepów Kółek rolniczych o marnym obrocie towarów kupowanych przeważnie od Żydów, nie powiedział nam natomiast tego, że reprezentantem M. T. R. na giełdzie zbożowej jest Żyd i to taki, że jego osoba wśród innych Żydów wywołuje zastrzeżenia, **że cały obrót zbożem, fasolą itd. oddało M. T. R. żydowskiej firmie „Soprol“ we Lwowie, że cały handel świń odało M. T. R. Żydowi Robinsonowi z Bydgoszczy, który posiada na naszym terenie już dwie bekoniarnie we Lwowie i w Złoczowie, a sięga po trzecią w Jarosławiu. Była ona w rękach chrześcijańskich, ale została utrącona nie bez winy M. T. R. Wreszcie cały handel jaj M. T. R. oddało znowu żydowskiej firmie Bischel.**

Z firmami tymi utrzymuje M. T. R. stałe stosunki handlowe, urzędnicy M. T. R. stoją na usługach tych firm i pobierają od nich pieniądze na utrzymanie. Zarzuty swoje stawiam z pełną świadomością i żądam na nie odpowiedzi. Nie jestem wprawdzie zawodowym antysemitą, uważam, że każdy, kto sumiennie pracuje ma prawo do życia, lecz oddanie całego aparatu w ręce kapitalistycznych wyzyskiwaczy z kartelów handlowych uważam za niedopuszczalne.

CHŁOPI OPUŚCILI WIOSENNĄ ORKĘ I SIEW TYLKO NA WEZWANIE KOŚCIUSZKI.

Panowie stanowicie na sali większość i możecie nas drobnych rolników przegłosować. Chłopi nie przyjechali na zebranie, bo to czas orki i siewu. Raz tylko chłopi tłumnie opuścili orkę i siew i poszli tłumnie na wezwanie Kościuszki pod Racławice. Dziś możecie nas przegłosować w sali, ale w życiu się nie damy.

ODPOWIEDŹ PREZESA PAPARY.

W odpowiedzi zabrał głos dawniejszy prezes M. T. R., a obecny prezes lwowskiej Izby rolniczej p. **Papara**, który starał się wytłumaczyć sprzedaż domu Kółek rolniczych zadłużeniem Kółek rolniczych w ubezpieczalni społecznej na skutek niepłacenia składek ubezpieczeniowych za urzędników, a niewolę handlową tłumaczył w ten sposób, że M. T. R. nie posiadając ani kapitałów, ani odpowiednich urzędników, musiało nawiązać układy z żydowskimi firmami, ale będzie się starać, by ta niewola nie była trwała i już powstał zawiązek własnego aparatu handlowego.

Delegat z Łańcuta, p. Jan Tepper przedstawił dokładnie obecny stan wsi, a w szczególności nędzę mieszkaniową, brak kredytu na budownictwo wiejskie. Po długiej dyskusji świadczącej wcale nie dobrze o dotychczasowej gospodarce M. T. R. **uchwalono nowy statut głosami obszarników i starościńskich chłopów**, z tym jednak, że wstęp wyrzucony ze statutu wiodocznie na życzenie panów Robinsona, Bischela i firmy Soprol, a mówiący, że do Kółek rolniczych może należeć tylko chrześcijanin, został z powrotem wprowadzony. — Uchwalono także nieznaczną większością artykuł wprowadzający aż cztery stopnie różnych emterowych orderów, które są bardzo potrzebne dla p. Malika i żydowskich firm. — W czasie wyboru 16 członków zarządu głównego przyszło do pewnego porozumienia i panująca większość zgodziła się na dopuszczenie do zarządu głównego kilku ludowców, wybrano ks. **Panasia, Zarembę, Moskala Józefa, Jana Teppera.** S.

Przychodzi kolej na Łapanów

Kroniki sądowe ostatnich miesięcy zanotowały *kilka wyroków sądowych, skazujących policjantów za nadużycie władzy, popełnione przez bicie i katowanie aresztowanych chłopów.* Przypominamy tylko wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie ze stycznia br., którym policjanci Zuba, Bielski, Obuszka i Maciek zasądzeni zostali na kilkoletnie więzienie *za zabójstwo włościanina, zmarłego z ran, zadanych mu przy wymuszaniu zeznań i wrzuconego następnie do stawu dla zatarcia śladów,* dalej wyrok sądu okręgowego w Rzeszowie z lutego b. r. zasądzającego polic. *Porębskiego i Rożaka z Czarnej za skatowanie na posterunku gospodarza Jana Rogali itd.*

Pozostaje jeszcze nie załatwiona sprawa policjantów, pozostająca w związku *z pamiętnymi zajściami łapanowskimi z czerwca 1932 r.*, w czasie których to zajść, spowodowanych jak wiadomo krewkimi rozkazami zwolnionego następnie bocheńskiego starosty *Freindla, — padło od strzałów policji 6 rolników, a kilkudziesięciu było ciężej lub lżej rannych.*

W nocy po tych zajściach dokonała policja licznych aresztowań, *a niektórzy policjanci celem wymuszenia zeznań skatowali poważnych gospodarzy, którzy jak się okazało nie brali udziału w zajściach i nie byli przez prokuratora pociągani do odpowiedzialności. Między pobitymi przez policję znalazł się także chłop b. legionista, odznaczony orderem Virtuti Militari, którego dwaj bracia także legioniści padli w boju o wolność Polski.*

Sprawa ta odbiła się swego czasu żywym echem w sejmie, gdzie wniesioną została *interpelacja posłów ludowych i poruszaną też była w dyskusji sejmowej.* Protokoły zeznań pobitych włościan oraz świadectwa lekarskie znajdują się w aktach sądowych.

Chłopi, którzy brali udział w powyższych zajściach, zostali już dawno osądzeni i ukarani. *Natomiast dotychczas czeka na rozprawę sądową sprawa policjantów, którzy bili aresztowanych chłopów i dopuścili się w ten sposób nadużycia władzy.* Wobec kilkakrotnych zapowiedzi p. ministra Sprawiedliwości Grabowskiego, że wszelkie nadużycia będą bezwzględnie tępione, można się spodziewać, że w *najbliższym czasie winni policjanci staną przed sądem i sprawiedliwości stanie się zadość.*

O wolność krytyki parlamentu

Pod powyższym tytułem dziennik czechosłowackich agrariuszy „Venkov“ omawia sprawę zakazu wstępu do sejmu, wydanego przez p. Cara redaktorom Ill. Kurjera krakowskiego. Zauważywszy, że zarządzenie marszałka sejmu dotyczy dziennika na pół rządowego, który stał na stanowisku rządu w sprawie ostatnich wyborów do sejmu, a obecnie popiera partię p. Koca, — „Venkov“ podnosi, że tak ostrej krytyki obecnego sejmu dotąd nie było w prasie polskiej. Jeśli jednak — pisze „Venkov“ — na pół rządowy dziennik tj. I. K. C., po 2 latach trwania sejmu **stwierdza bierność sejmu, brak kontaktu między sejmem a społeczeństwem oraz fakt, że sejm był wybierany przez mniejszość obywateli, jeśli dziennik taki jest dziś zmuszony bronić prawa krytyki prac sejmu i swobodnego referowania o nich, — to widocznie w grę wchodzi już sam problem istnienia demokracji parlamentarnej w Polsce, czy też zamiany Polski w państwo t .zw. autorytatywne.** Dotychczas — zdaniem „Venkova“ — rządzące w Polsce koła, odcinały się od zasady totalizmu państwowego. Uniemożliwienie jednak krytyki czynności parlamentu byłoby końcem jego wolności.

(Oczywiście „Venkov“ patrzy na stosunki polskie ze stanowiska demokracji istotnie panującej w Czechosłowacji, nie biorąc pod uwagę „rzeczywistej rzeczywistości“ polskiej. Przyp. red.)

Chłopi przeciw niszczeniu lasów
Niezwykły strajk w lasach ordynacji łańcuckiej

Od około pół roku trwa strajk chłopski w pow. łańcuckim, który polega na tym, że chłopi **nie wywożą drzewa z lasów ordynacji łańcuckiej,** a to z powodu masowego wyrębu drzewa w lasach tej ordynacji, prowadzenia dewastacyjnej gospodarki, sprzedawania drzewa pośrednikom-kupcom, tak, że miejscowa ludność, która jest bardzo uboga, nie może zakupić drzewa na budulec, zwłaszcza z powodu nadmiernego wyśrubowania cen na budulec przez kupców. W razie dalszego dewastowania **w** tym tempie lasów grozi ludności, że **za kilka lat nie będzie mogła kupić nawet drzewa na opał.** Zapotrzebowanie drzewa budulcowego przez ludność powiatu łańcuckiego i sąsiednich wynosi rocznie przeszło 45.000 mtr. sześc.

W dniu 28 lutego 1937 r. chłopi z powiatów Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Rzeszów i Kolbuszowa na zebraniu publicznym w Zołyni uchwalili zwrócić się do min. Poniatowskiego, z memoriałem, w którym przedstawili wyczerpująco opłakane stosunki, panujące w lasach ordynacji łańcuckiej. W memoriale naprowadzili chłopi, że **broniąc interesu publicznego, wstrzymali się od wywożenia drzewa z lasów ordynacji,** a nadto wysunęli następujące postulaty, mające na celu racjonalną i zgodną z dobrem powszechnym gospodarkę:

1) zamknąć wywóz drzewa z lasów ordynacji i zbadać stosunki na miejscu przez komisję ministerialną, 2) ograniczyć wyręby do potrzeb miejscowej ludności, zaś pokrywanie zapotrzebowań dalszych zwęzić do minimum, a to ze względów gospodarczych i klimatycznych powiatów, 3) w razie dalszego wywozu drzewa za granicę, przydzielić 25 proc. kontyngentu na zaspokojenie potrzeb społecznych powiatu, jak szkoły, ochronki, domy ludowe, noclegowe. **przytułki itp., 4) obniżyć ceny zakupu drzewa** dla potrzeb miejscowych na 12—14 zł., 5) przyznać niskoprocentowe pożyczki budowlane na zakup drzewa, 6) celem usunięcia zbędnego pośrednictwa, przyznać Spółdzielni Drzewnej prawo pierwszeństwa przy zakupnie drzewa przed kupcami. (Chłopi pow. łańcuckiego i sąsiednich organizują „Spółdzielnię Drzewną“, opartą na własnych udziałach).

Min. Poniatowski, po zaznajomieniu się z treścią memoriału, postanowił wysłać specjalną komisję na miejsce dla przeprowadzenia badań.

Sytuacja na rynkach rolnych

Po dość długim okresie silnej zwyżki nastąpiła chwila przełomu. Ceny wciąż są jeszcze wysokie, wyższe niż w końcu grudnia r. ub., kiedy nagle skoczyły w górę, ale osłabienie tendencji jest zupełnie wyraźne.

Na krajowym rynku zbożowym na skutek wydanych zarządzeń **zboża silnie zniżkowały.** Zarządzenia władz właściwie skierowane zostały przeciwko spekulacji na produktach przemiału, ale zarówno młyny jak pośrednicy niezawodnie chcą przerzucić ewentualne straty na kogoś innego, w danym razie na rolnictwo, jako stronę najsłabiej zorganizowaną.

Na rynku zwierząt rzeźnych sytuacja kształtuje się niepomyślnie. Skutkiem znacznego **podrożenia wszelkich pasz,** zwłaszcza treściwych (otrąb i makuchów), **hodowla zaczęła się kalkulować zupełnie słabo.** Dotyczy to zwłaszcza trzody chlewnej Ceny zwyżkują w odniesieniu do sztuk ciężkich słoninowych (ponad 150 kg. żywej wagi), wyraźnie natomiast zniżkują, jeżeli chodzi o sztuki mięsne i lżejsze (wagi około 110 kg.). **Dzieje się tak dlatego- iż podaż** sztuk słoninowych jest bardzo mała, lżejszych zaś — odwrotnie — duża.

Przy znacznym podrożeniu pasz treściwych produkcja mleka zupełnie przestała się opłacać. **Wiele mleczarń stwierdza poważny spadek mleka, dostarczanego przez gospodarstwa mniejsze dla przerobu na masło.** Staniało też nie tylko bydło rosłe, woły i krowy, ale i cielęta. Wzrosła też podaż krów, pomimo że do okresu pastwiskowego pozostał zaledwie miesiąc. Sytuacja jest o tyle niepomyślna, że zniżka paszy musiałaby być pokryta bądź przez obniżenie mąki, co odbiłoby się na konsumencie, bądź przez obniżenie ceny zboża, co uderzyłoby w rolnika.

Na rynku masła i jaj sytuacja kształtuje się słabo. Istnieją **pewne widoki zwyżki masła na rynku angielskim, ponieważ przy obecnych cenach pasz Dania będzie zmuszona podnieść cenę swego produktu.** Produkcja jaj znacznie wzrosła- ceny więc tego towaru, zwłaszcza gorszego, kształtują się słabo.

Lekkiej poprawy doznał rynek niektórych warzyw (buraki, brukiew, marchew, kapusta), inne natomiast (zwłaszcza cebula) są bardzo tanie, przy czym nie zanosi się na poprawę.

WSTRZYMANIE POŁOWÓW MORSKICH. Obfite połowy dorszy i flądr na wodach borholmskich i na Głębi Gdańskiej zostały wstrzymane. Prawie całkowite dowozy ryb oddawano do zamrożenia w hali i w chłodni rybnej w Gdyni. Wydajność jednak specjalnej zamrażalni, czynnej już drugi rok, wynosi na trzy zmiany tylko 400 skrzyń po 50 kg. ryb, czyli **20 tys. kg.**, tym czasem zaś dowozy ryb z połowów ostatnich dni wynosiły po 1.000 skrzyń dziennie, czyli przekraczały dwukrotnie wydajność zamrażalni. W tych warunkach, aby nie dopuścić do zepsucia się nadmiaru ryb, firmy odbierające ryby zakazały rybakom wyjeżdżać na połowy, aż do czasu zamrożenia powstałych zapasów.

DZIAŁ KOBIET

Czy nie wstyd?

Chociaż w Stronnictwie Ludowym jest wiele osób pochodzenia nie chłopskiego, to jednak przeważająca większość tak zwanej „inteligencji" należącej do Stronnictwa są przecież synowie chłopscy. Oni to nie zatracili nigdy łączności ze wsią. Oni to wyszedłszy ze wsi, rozumieją dobrze jej bolączki, jej możliwości. Wstępują do Stronnictwa naszego, aby właśnie tą swoją wiedzą i wykształceniem służyć stronnictwu temu, którego praca i kierunek ideowy są z natury rzeczy najbliższe ich sercu. Swego pochodzenia chłopskiego nie tylko się nie zapierają, ale z odcieniem dumy je podkreślają.

Zresztą przeważnie mężczyźni, nawet ci, którzy dla jakichkolwiek powodów do S. L. nie należą, a zajmują poczesne stanowiska w państwie czy społeczeństwie: generał, dostojnik kościelny, wysoki urzędnik państwowy, profesor, adwokat, lekarz, malarz, literat, to nawet z pewną dumą mówią: „ja syn chłopski", „ja z chłopów".

A tymczasem cóż się dzieje z kobietami?, z tymi licznymi szeregami dziewcząt, córek chłopskich, które w pierwszych latach odrodzonej Polski zapełniały seminaria nauczycielskie, szkoły zawodowe, gimnazja i ławy uniwersyteckie? **Gdzież są one? Przepadły!** Przecież i teraz tu i ówdzie jest jeszcze chłopska córka w szkołach lub na uniwersytecie — **ale nie szukać jej wśród młodzieży ludowej! tam jej nie znajdziesz!**

Oto te dziewczęta — oczywiście, że często tylko poprostu dla posady, albo nawet tylko dla nadziei posady, ale większość ich — wstyd powiedzieć: — **wstydzą się swego pochodzenia!** Nie chcą mieć nic ze stronnictwem naszym do czynienia, aby to nie zdradziło ich, że ze wsi pochodzą, że w chłopskiej chacie stała ich kołyska, wydaje im się, że gdzie indziej nie zauważą tego, że nie dowiedzą się, że są ze środowiska chłopskiego. A jeżeli która za mąż pójdzie, to zmieniwszy nazwisko, chciałaby nawet sama zapomnieć o tem, że przecież w chłopskiej izbie się wychowała.

Tymczasem, o ile nie jest wstydem być chłopką, o tyle jest wstydem oczywistym wstydzić się swego pochodzenia chłopskiego, ojca swego, matki swojej się zapierać, którzy z wielkim trudem łożyli na koszt wykształcenia tej niegodnej córki. Zapieranie się chłopskiego pochodzenia jest nie tylko wstydem, ale i dowodem ciasnoty umysłowej. Inaczej niewiadomo jak to nazwać, bo w ludziach poważnych budzi takie zachowanie nie tylko uśmiech pogardy, ale i z góry źle usposabia do jednostki nie mającej na tyle godności własnej żeby się wyrzekać własnych ojców.

Na odwrót męskie, pełne dumy powiedzenie „inteligenta": „ja chłopskie dziecko" budzi szacunek u każdego człowieka. Budzi szacunek nie dlatego właśnie, że ktoś jest chłopskiego pochodzenia, bo pochodzenie jest obojętne, a **chodzi tylko o osobistą wartość jednostki.** Otóż sam fakt, że chłopskie dziecko ukończyło szkoły, że zajęło jakieś poważne stanowisko w społeczeństwie, że wybiło się, świadczy bądź to o jego wielkich zdolnościach, czy silnej woli, czy niezłomnej pracowitości, o nieprzeciętnym zamiłowaniu do nauki lub nieprzeciętnym talencie.

Każdy przecie rozumie, o ile cięższa droga nauki i walki o byt chłopskich dzieci, niż ich rówieśników ze sfery inteligencji, i z zamożnych rodzin miejskich. Tu nad najmniejszym objawem talentu u dziecka wszyscy w tej chwili się unoszą, torują drogę, wygładzają, pielęgnują i rozwijają okazujące się zdolności. Tu nawet najprzeciętniejszemu dziecku dom i otoczenie stara się naukę ułatwiać, pomagać, stwarzać najlepsze warunki kształcenia i rozwoju. Tymczasem dziecko chłopskie musi tę samą szkołę kończyć, szkoda nawet określać, w o ile gorszych warunkach, ile przeszkód, ile trudności musi pokonać. Rozwija się w warunkach, w którychby przeważnie takie miejskie dziecko nie potrafiło dojść do niczego, bo nie starczyłoby mu ani zdolności, ani zamiłowania, ani wytrzymałości fizycznej. Dlatego właśnie otacza ogólny szacunek tych „chłopskich synów", o których wiadomo, że własną wewnętrzną wartością zdobyli stanowisko w społeczeństwie.

A te ciasnego umysłu „chłopskie córki", które wyzbywają się samowolnie tego należnego im szacunku, **spotykają się z mniej lub więcej jawnym lekceważeniem i drwinami po za oczy.**

A tymczasem teraz, kiedy najświętszym obowiązkiem ich byłoby stanąć razem z nami do pracy, nie ma ich pośród nas! A przecież one jakby z natury rzeczy są wprost przeznaczone do tej pracy, one które powinny znajomość wsi łączyć z umiejętnością, wykształceniem i szerszymi kręgami myśli.

Tylko znikoma cząstka córek chłopskich, „inteligentek", pracuje z nami w S. L. **Co prawda te, które są, to trzeba im przyznać, pracują z największą energią, największym zapałem, dwoją, troją się wprost w robocie i wzbudzają prawdziwe uznanie dla swej energii i ofiarności. Ale te inne, gdzie one? Chłopskie córki, którym było się dano kształcić, czy żadne uczucie was nie łączy z tą ziemią, która was wychowała. Czyż w was, które znacie sam ciężar życia chłopskiego, nie drga żadna iskra współczucia i żadna siła się w was nie pręży, by nieść pomoc ojcom, braciom, siostrom waszym w dzisiejszej przełomowej chwili?**

I. K.

Szanowne Panie Redaktorki!

Ponieważ czuję dług wdzięczności za prace podjęte dla nas kobiet wiejskich dla polepszenia naszej doli kobiecej, ośmielam się przesłać wiersz do druku, choć nie mam wprawy i wykształcenia, starałam się jako tako ująć w nim prawdziwą duszę kobiety wiejskiej, echo waszej pracy i trudu. Może są błędy ortograficzne, ale kłamstwo, frazesy i obłuda są mu obce. Naprawdę trzeba być na wsi, by prawdziwie odczuć przebudzenie kobiety wiejskiej i by rozumieć jej godność kobiecą nie splamioną żadnym fałszem idei, a całym sercem garnącą się do swojskich, a przecie tak wzniosłych haseł Stronnictwa Ludowego.

Ale i chłopy nasze, to już nie te chłopy, co ich można oszukać. O! jakże oni potrafią wyegzaminować kursistkę, zaczem jej pozwolą organizować swoje kobiety! Ale są zato grzeczni, pomocni, usuwają chętnie przeszkody i pod ich opieką nie może się stać nic niepotrzebnego dla kursistki. — Jeżeli tak dalej pójdzie, będą bardzo potrzebne kursy: jak rozumiem zapatrywania naszych kobiet najchętniej zechcą higienę i wychowanie dzieci, o czym uwiadomimy zawczasu. Dobrze by też było, gdyby się dało powiększyć Dział Kobiecy w Piaście, np. 1) ruch organizacyjno-polityczny, bo to ich bardzo ciekawi: jak ich dużo jest i jak pracują. 2) a także wiadomości z gospodarstwa domowego. Na stałą prenumeratę pozwolić sobie nie mogą, bo przeszły rok nie był urodzajny, a jako żony i matki muszą pomyśleć o wszystkim. Jeżeli jednak, która kupi na poczcie „Piasta", to bardzo chętnie czytają.

A więc Szczęść Boże!

Idea wiejskich kobiet

(Na pamiątkę pierwszego kursu dla działaczek wiejskich w Krakowie w marcu 1937 r.)

Tak się ma dusza rozśpiewała
Dążąc w nieznane dotąd świty;
Z mą duszą śpiewa Polska cała —
I wszystkie wiejskie kobiety!

Dźwięki tej pieśni rytmiczne,
Proste a szczere jej słowa,
Ujmują w tony serdeczne —
Witaj nam — Polsko ludowa!

Tętno serc naszych niesiem Ci w darze,
A w nich uczucia siostrzane,
Wszystko oddajem, Tobie w ofierze,
Co dla nas drogie — kochane!

Otworzym Tobie chaty wieśniacze,
Rosą poranną olśnione,
Rozbudzim dla Cię serca prostacze
Duchem ciemnoty uśpione!

Ideo! W Tobie umocnim ducha
Tęsknotą naszych Szermierzy,
Padnie frazesów złuda, noc głucha
A światło prawdy zwycięży!

Dla Ciebie, Polsko, ubielim chaty,
Wymieciem resztki zgnilizny,
A na ich miejsce posadzim kwiaty —
Jak dobre córki Ojczyzny!

Rytm nasz się łączy z pieśnią oraczy,
Płynie modlitwą w przestworze
Bóg dobry wyrzekł: „módl się i pracuj,
Ręka cię moja wspomoże!"

Tarnawa (pow. Bocheński). **SOWINA MARIA,**
4 kwietnia 1937 r. (uczestniczka kursu).

Kobiety w Nagoszynie pod sztandarem S. L.

Onegdaj odbyło się w gromadzie Nagoszyn, pow. ropczycki **pierwsze zebranie oragnizacyjne, Sekcji Kobiet**, uczestniczki zebrania wpłaciły składkę po 1 zł. Zebranie zagaił dr. **Franciszek Dygdoń.** Przemawiał o potrzebie, a nawet konieczności organizacji Sekcji Kobiet w Kole Stron. Lud. W dłuższej swej mowie wyświetlił krytyczne położenie kobiety wiejskiej z powodu braku organizacji. Zgromadzone kobiety wypowiedziały się stanowczo za zawiązaniem Sekcji Kobiet Str. Lud., poczem wybrały cały zarząd.

Sekretarka J. Węgrzyn.

Sprawozdanie

z zebrania organizacyjnego **Koła Kobiet Stron. Ludowego**, odbytego w ostatnich czasach w **Dębicy**, pow. Ropczyce, zwołanego z inicjatywy ob. **Matykowej Marii.** Po zagajeniu zebrania przez ob. **Myszkową Emilię**, powołano na przewodniczącą zebrania ob. **Matykową Marię** i na sekretarkę **Myszkową Emilię.**

Po zapoznaniu się z programem, statutem organizacyjnym i wysłuchaniu referatu na temat: **„Rola kobiety w ruchu ludowym"**, wygłoszonego przez p. **Bogusława Knota**, zebrane uchwaliły zawiązać Koło Kobiet tron. Lud., obejmującego **teren Dębica Błyszczówka.**

Wybrano Zarząd: Prezes Matykowa Maria, wiceprezes Baranowa Maria, sekretarz Myszkowa Emilia, skarbnik Oleksowa Tekla z Błyszczówki. **Wybrano komisję rewizyjną:** Żyłowa Maria z Dębicy, Weryńska Stefania z Błyszczówki, Galkowa Jadwiga z Błyszczówki.

ZEBRANIE KOBIET W PODOLANACH.

W dniu 20 marca br. odbyło się w Podolanach pow. Myślenice, **zebranie kobiet**, celem założenia sekcji kobiet przy Kole ludowym. Zebranie zagaił miejscowy prezes Koła ludowego. Przewodniczyła p. **Hankowa**, sekretarzowała p. **Sotołowa**, referat na temat pracy kobiety w ruchu ludowym wygłosiła p. **Helena Wojasowa.** Po dyskusji **założono sekcję do której wpisało się 23 kobiety**, wykupując legitymacje członkowskie. Wybrano zarząd sekcji w następującym składzie: p. R. Hankowa przewodnicząca, p. Aniela Wajdowa zastępczyni, p. Aniela Hankowa sekretarka, p. Apolonia Doboszowa skarbniczka. Na zebraniu ustalono plan pracy na okres miesięcy wiosennych.

Sekretarka.

„ŚWIĘCONE" W SEKCJI KOBIET W BŁYSZCZÓWCE.

W dniu 3 kwietnia br. Koło ludowe wraz z sekcją kobiet w **Błyszczówce** urządziło „Święcone", na które przybył wiceprezes Zarządu pow. **Michał Knot** z Dębicy. W imieniu Koła złożył życzenia obecnym p. **Jan Matyka**, imieniem kobiet złożyła życzenia p. **Emilia Myszkowa**, w imieniu Zarządu pow. p. **Knot.** Pięknie deklamowały p. **F. Oleksowa, p. St. Jarzębowa, p. M. Baranowa, p. J. Bieków na** i 13-letni chłopak **Edward Sroga.** Uroczystość przeplatana śpiewaniem pieśni kościelnych i ludowych, zakończono hymnem: Jeszcze Polska nie zginęła.

Emilia Myszkowa.

Z PRACY KOBIET W ZBYDNIOWIE.

W dniu 4 kwietnia br. odbyło się walne zebranie Koła ludowego w **Zbydniowie**, powiat Bochnia, na którym po zagajeniu przez p. **Jakuba Stalmacha** i wygłoszeniu referatu organizacyjnego przez p. **Marię Sowiną**, zebrane kobiety **założyły sekcję kobiet.** Do zarządu sekcji weszły p. **Julia Hejmowa** jako przewodnicząca, p. **Bronisława Hejmowa** jako zastępczyni, p. **Stefania Satolina** jako sekretarka i p. **Agata Grzywaczowa** jako skarbniczka. Sekcja kobiet zaprenumerowała dla kobiet „Piasta".

Za zarząd: **Hejmowa**, przew.
Satolina, sekretarka.

PRACA KOBIET W POWIECIE KAŁUSKIM.

W dniu 29 kwietnia seksja kobiet w **Brzezinie**, powiat Kałusz, przy współudziale koła Mł. Wiej. „Wici" z Perekos urządziła tradycyjne „Święcone". Zebrało się około 100 osób. Wieczornicę urządziła młodzież wiciowa. Na całość złożyły się deklamacje, śpiewy i przemówienia. Całość pozostawiła u uczestników miłe wspomnienie.

PODAREK



— Coś dała mężowi na gwiazdkę?
— Oh, tyle, że wystarczy mu na parę razy.
— A co takiego?
— Dwa kołnierzyki.

Wiadomości ze świata

Solidarność Anglii i Małej Ententy

Min. Eden wygłosił w poniedziałek w Liverpoolu przed miejscową grupą stronnictwa konserwatywnego przemówienie, w którym poruszył również sytuację międzynarodową. Szczególnie obszernie omówił kwestię wojny domowej w Hiszpanii i ponownie podkreślił korzyści, wynikające z polityki nieinterwencji. Zdaniem Edena nie należy odwracać oczu od tego, co osiągnęła już polityka nieinterwencji. Ze zdecydowanym ostrzeżeniem zwrócił się minister pod adresem tych ,którzy usiłowaliby kontrolę tę naruszyć.

„Gdyby od kompetentnych obserwatorów — powiedział Eden — działających w ramach systemu kontroli, nadeszły raporty, że pogwałcenia układu o nieinterwencji wciąż jeszcze zachodzą, i obcy ochotnicy w dalszym ciągu przybywają do Hiszpanii, aby brać udział w wojnie domowej, rząd Jego Królewskiej Mości odniósłby się do wytworzonej w ten sposób sytuacji jak najpoważniej. Sytuacja tego rodzaju mogłaby, zdaniem rządu brytyjskiego, a niewątpliwie również zdaniem pozostałych rządów, biorących udział w kontroli nieinterwencji, **wytworzyć nowy i niebezpieczny stan rzeczy,** którego uniknięcie leży w interesie każdego mocarstwa europejskiego, zainteresowanego w utrzymaniu pokoju".

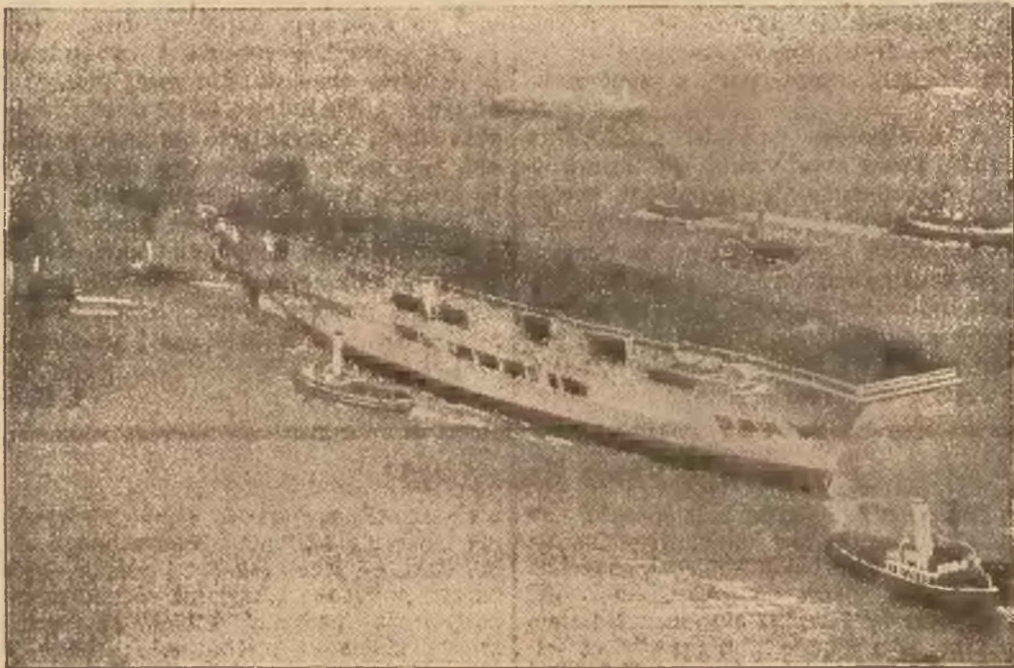
Zdaniem ministra, hiszpańska wojna domowa jest **konfliktem na długą metę.** Niezależnie od tego, jaki będzie ostateczny jej rezultat, naród hiszpański po zakończeniu walk zachowa podobnie, jak i w poprzednich stuleciach tę dumną niezależność i ten niemal arogancki indywidualizm, który stanowi charakterystyczną cechę rasy hiszpańskiej.

Istnieją 24 miliony powodów, dla których Hiszpania nigdy nie będzie długo pozostawała pod panowaniem sił zbrojnych jakiegoś obcego mocarstwa lub pod kontrolą zaleceń obcej potęgi, a powodami tymi są 24 miliony Hiszpanów".

Przechodząc z kolei do bardziej ogólnych rozważań na temat sytuacji międzynarodowej, Eden podkreślił, że rząd brytyjski całkowicie zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na nim w obecnym kryzysie i zamieszaniu europejskim. „Z pewnością nie podejmiemy żadnej akcji, która miałaby rozdzielić Europę na dwa bloki, obydwa silnie uzbrojone i szybko powiększające swe zbrojenia, a wysoce nawzajem podejrzliwe".

Mówiąc następnie o obradach Małej Ententy w Białogrodzie Eden oświadczył, iż rząd i naród brytyjski mogą **z całą przychylnością przyjąć treść komunikatu, jaki został wydany w wyniku tych narad.** Państwa Małej Ententy potwierdzają w nim swoje przywiązanie do Ligi Narodów i jej zasad, oświadczają, iż są zdecydowane nadal pracować na rzecz ogólnego porozumienia państw europejskich i uniknięcia wojny oraz dodają słusznie, iż ten duch porozumienia nie jest dowodem słabości. Trzy państwa są równocześnie gotowe bronić swoich praw narodowych. **Oświadczenia te zgodne są z naszymi przekonaniami na zagadnienia, które stoją przed nami.** Państwa Małej Ententy opowiadają się następnie stanowczo przeciwko wszelkim międzynarodowym sporom ideologicznym i odmawiają przyłączenia się do tego, czy innego frontu. **Jest to niewątpliwie również i stanowisko Wielkiej Brytanii.** Państwa Małej Ententy podkreślają również, iż ustrój wewnętrzny krajów niepodległych powinien być przedmiotem wzajemnego poszanowania i że ta zasada jest podstawą stanowiska trzech państw w stosunku do konfliktu hiszpańskiego. **Zasada ta jest podstawą również i polityki angielskiej.** Przytoczyłem ten komunikat w całości — mówił Eden — ażeby wykazać, iż nie jesteśmy bynajmniej odosobnieni w wyborze zasad, które powinny stanowić podstawę polityki międzynarodowej.

Zbrojenia brytyjskie — podkreślił min. Eden — są tylko środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Nie ma polityki bardziej szalonej, niż wyścig zbrojeń, wyścig, który miałby się skończyć jedynie powszechnym zniszczeniem. Koniecznym jest, aby rząd brytyjski, zbrojąc się w skali nie znającej precedensu w okresie pokoju W. Brytanii, zachował zdrowy i rozważny punkt widzenia, aby unikał **pobrzękiwania szabelką i prowokacji i aby stale miał przed oczyma świadomość swej własnej odpowiedzialności, jako państwo i jako członek grupy państw, pragnących dopomóc innym do myślenia przesłankami współdziałania a nie antagonizmu.**



Spuszczenie na wodę nowego angielskiego lotniskowca „Ark Royal". Okręt ten kosztował około 120 milionów zł.

Abisyńczycy uciekają z pod panowania włoskiego

Agencja Reutera donosi z Somalii brytyjskiej, że liczni Abisyńczycy starają się przejść granicę i schronić się w koloniach angielskich. Przeszło tysiąc mężczyzn, kobiet i dzieci, w tym wielka ilość rannych, usiłowało w dniu wczorajszym opuścić Abisynię. Trzymotorowy samolot włoski przeleciał wczoraj po południu nad wsią Borama na granicy brytyjskiej, starając się zawrócić zbiegów. Po drugiej stronie granicy słychać było odgłosy ożywionej strzelaniny. Miejscowi misjonarze angielscy zorganizowali pierwszą pomoc, zajmując się umieszczeniem zbiegów i pielęgnowaniem rannych.

Olbrzymie wydatki na zbrojenia w Sowietach

Budżet wojskowy Rosji sowieckiej na rok 1937 ustalony został w wysokości 22.430 milionów rubli, co oznacza zwiększenie wydatków wojskowych w stosunku do ub. roku o przeszło 7 miliardów, zaś w stosunku do budżetu z roku 1933 o blisko 21 miliardów.

Od czasu dojścia Hitlera do władzy wzmagały się stale wydatki na zbrojenie armii czerwonej, osiągając obecnie zawrotną cyfrę 22 i pół miliarda rubli.

„Niemiecki posterunek wolności"

Tajna radiostacja opozycyjna w Niemczech

Utworzony na emigracji zjednoczony front opozycji niemieckiej utrzymuje do swej dyspozycji tajną radiostację, która nadaje codziennie audycje dla radiosłuchaczy w Niemczech. Radiostacja opozycji niemieckiej pracuje na fali 29,8 mtr. i nadaje wiadomości, dotyczące sytuacji politycznej i gospodarczej Niemiec oraz udziału wojsk niemieckich w wojnie domowej w Hiszpanii.

Stacja nosi nazwę **„niemieckiego posterunku wolności".** Audycje jej wywołują olbrzymie zainteresowanie Trzeciej Rzeszy i na obszarze Gdańska. **Głód wiadomości wobec zgleichschaltowania i zniszczenie niezależnej prasy jest w Niemczech tak wielki, że audycje nadawane przez stację opozycyjną słuchane są w Niemczech i Gdańsku przez miliony radiosłuchaczy.** Radiowa propaganda opozycyjna wywołała liczne zarządzenia ze strony urzędowych radiostacyj nadawczych w Niemczech, które stosują liczne przeszkody techniczne, mające na celu utrudnienie, albo nawet całkowite uniemożliwienie odbioru audycyj tajnej radiostacji. „Gestapo" jest zdania, że **tajna radiostacja niemiecka ma swą siedzibę poza granicami Niemiec.** Uruchomiono cały aparat szpiegów i prowokatorów dla wykrycia siedziby niebezpiecznej stacji nadawczej.

POŻYCZKA PŁATNA W... DZIECIACH

Mussolini zachęca do zawierania małżeństw

W dalszej akcji na rzecz zwiększenia liczby urodzin wprowadził rząd faszystowski instytucję **pożyczek dla nowożeńców.**

Charakterystyką tej nowej „pomocy", mającej na celu zachęcenie młodych ludzi do wstępowania w związki małżeńskie, jest to, że **zaciągnięta pożyczka będzie zwracana państwu w dzieciach. Wszyscy nowożeńcy poniżej 26 lat będą mieli prawo otrzymania pożyczki państwowej w wysokości tysiąca do 3 tysięcy lirów, tj. około 270 do 810 złotych.** W zasadzie pożyczka ma być zwracana w ratach rocznych, jednakże **od obowiązku zwrotu zwalniane będą małżeństwa, którym się urodzi dziecko, przy czym na każde dziecko zaciągnięta pożyczka będzie systematycznie redukowana o 10 procent, czyli o 27 do 81 złotych.**

Przed wystawą w Paryżu

Podróż naokoło świata bez paszportu i rewizji

W podróż tę będą się mogli udać nieliczni wybrańcy losu, którzy począwszy już od połowy maja tego roku, dotrą do Paryża. Sądzę jednak, że ze względu na ciężkie czasy liczba tych szczęśliwców będzie bardzo ograniczona, nawet pomimo tanich wycieczek popularnych, organizowanych przez różne instytucje w porozumieniu z biurami podróży. Tym niemniej zainteresowanie tegoroczną wystawą paryską będzie ogromne. Paryż ma już piękną tradycję poprzednich wystaw — a obecna zapowiada się pod każdym względem imponująco. I dziś już zagadnienie wystawy paryskiej nie schodzi ze szpalt prasy francuskiej, zwłaszcza ilustrowane tygodniki przynoszą nam ciekawe opisy i piękne zdjęcia.

Oto garść ciekawych informacji i szczegółów, które może zainteresują tych zwłaszcza, którzy sobie na tę kosztowną przejażdżkę nie będą mogli pozwolić. Już zaraz po przekroczeniu bram terenu wystawowego rozpoczyna się dla olśnionych turystów owa **cudowna podróż „bez paszportu i rewizji celnych".** To brzmi co najmniej zachęcająco! Podróż z Europy do Ameryki i z Azji do Australii. Morza i oceany naszego ziemskiego globu zamienią się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w cudowne ogrody i kwietniki, które staną się piękną ozdobą wystawy. Aby podzielić kraje i kontynenty, wystarczy woda Sekwany na odcinku między mostem Passy i małą kładką Billy. Geografia rzuci się tu na oślep w ramiona kapryśnej fantazji. Niemcy będą graniczyły z Urugwajem, Norwegia z Grecją, Rumunia z Japonią. Czechosłowacja wciśnie się między Amerykę i Szwecję, a na pieszą przechadzkę z Bułgarii do Meksyku wystarczy tyle czasu, ile go trzeba, aby przejść z Haiti do Austrii. Tylko Włochy i Szwajcaria będą ze sobą nadal sąsiadowały i nad brzegami Sekwany.

U stóp monumentalnych schodów pierwszy pawilon po prawej stronie zajmuje **Finlandia.** Pawilon wykonany jest całkowicie z drzewa czerwonej sosny, gdyż drzewo jest głównym bogactwem tego kraju. Finlandia przeniosła na wystawę jedno ze swych 60.000 jezior — oczywiście to najmniejsze! Szerokie kamienne schody prowadzą do wspólnego pawilonu **trzech państw bałtyckich.** Jest to pawilon ze szkła i stali o konstrukcji bardzo nowoczesnej. Dekoracje wnętrz utrzymane w barwach narodowych: holl estoński ma ściany w kolorze srebrnym z niebieskimi i czarnymi ornamentami: białe ściany i czerwona podłoga zdobią salę łotewską — natomiast Litwa umieściła pośrodku swej sali wielki krzyż z czarnego dębu z wizerunkiem Chrystusa. (Nie wszyscy goście, zwiedzający wystawę będą wiedzieli, że krzyż ten otrzymała Litwa — bardzo już dawno temu — właśnie od Polski).

Dalej jest stoisko **Danii.** Pawilon duński wystawia cudowną porcelanę kopenhaską i wyroby ze srebra na modłę skandynawską; poza tym ciekawe eksponaty, dotyczące rolnictwa, a zwłaszcza kooperatyw wiejskich, które w Danii stoją na bardzo wysokim poziomie.

Siam wybudował miniaturową rezydencję królewską w Ban-Pan-In nad rzeką Menam-Chaw-Phya. Można tu będzie podziwiać egzotyczne piękno starych świątyń siamskich. W pobliżu bulwaru Delessert stoi piękny pawilon na modłę starej Hellady — to **księstwo Monaco** przeniosło tu swoje ogrody roślin egzotycznych z Monte Carlo, barwiąc sztuczne skały ochrą i sadząc kolekcję ciekawych kaktusów.

Wzdłuż alei środkowej **Austria** ustawiła swoje pawilony z żelazo-betonu. Precyzyjne instrumenty, produkcja metalurgiczna... to swoją drogą, ale czemże jest Wiedeń bez kawiarni!? To też i tu na tarasach popijać będzie można prawdziwą wiedeńską kawę, delektując się wybornym „Schlagobers".

Luxemburg graniczy z terenem **Komitetu Ziemi Izraela,** gdzie reasumuje się wysiłek tej śmiałej inicjatywy.

Rumunia zbudowała na stokach ogrodu Trocadero majestatyczny pawilon, który zadowoli najwybredniejszych.

Ze szerokim kwietnikiem jasna wesoła fasada **pawilonu węgierskiego,** zdobnego w motywy ludowe. W obu pawilonach będą przygrywały orkiestry cygańskie.

Dalej różowe, jak pióra flemingów, dwa **pawilony egipskie:** eksponaty cywilizacji przed 5000 — 6000 lat!

Potężny **pawilon sowiecki,** ozdobiony gigantyczną rzeźbą — wielki popis akcji socjalnej, przemysłowej i rolniczej.

Naprzeciw równie potężny gmach **pawilonu III-ciej Rzeszy,** kryty płytami jasnokremowego kamienia, pochodzącego z południowych Niemiec. Główną fasadę tworzy wieża 54 m, złożona z 10 kolumn — na szczycie orzeł z bronzu...

O sto metrów od nowego mostu Jeny na Sekwanie **Portugalia** zakotwiczyła średniowieczny „rabello", statek o jednym żaglu z długim sterem (baczność amatorzy porta!) na rybackiej barce „saveiro" można potem zakąsić doskonałymi konserwami portugalskimi.

Z Niemcami sąsiaduje **Urugwaj** — piękny pawilon nęci oczy wdziękiem i pogodą — wnętrze zarazem pouczające i egzotyczne.

Wspaniały **pawilon polski** zbudowany jest w kształcie wieży z portykiem, wspartym na orłach z bronzu. Na szczycie posąg zwycięstwa z białym orłem, zrywającym się do lotu.

Dalej **pawilon hiszpański** — na drugim piętrze **pawilon katolicki pontyfikalny,** który po raz pierwszy wywiesza swą flagę na wystawie światowej.



Na terenie wystawy światowej w Paryżu, komuniści wywiesili flagi francuskie z emblemalami socjalistycznymi i bolszewickimi.





Zasadnicze wskazania opłacalnej hodowli drobiu

Wybór rasy do chowu

Wśród dużej rozmaitości ras i odmian kur, które dzielimy na grupy: lekkie, mierne i ogólno-użytkowe, nadają się dla drobnego hodowcy najbardziej kury z grupy ogólno - użytkowych, jak Rhode Islandy, Wyandotty, Plymouth Rocki. Kury tej grupy powstały z krzyżówek kur lekkich z mięsnymi.

Niosą one duże efektowne jaja o brązowej skorupce, dobrze się niosą zwłaszcza zimą, mięso ich jest bardzo smaczne, chętnie kwoczą i wodzą małe, odznaczają się łagodnym i miłym temperamentem, znoszą zamknięcia i ciasne wybiegi lepiej od kur lekkich.

Wybór sztuk do chowu

Nawet przy najmniejszej i skromnej hodowli należy dobrze orientować się w tym co hodujemy, dlatego musimy pilnie baczyć, czy kury są zdrowe i skrzętnie usuwać z grona nawet podejrzaną. Sztuki stare (po 3-cim roku) powinno przeznaczać się na mięso, gdyż nośność ich już nie opłaci kosztów żywienia. Kiedy kura przestaje się nieść można poznać bardzo łatwo, zad robi się mniej elastyczny, odbyt zwęża się, zasycha, grzebień kurczy się i traci swój jaskrawo - czerwony kolor. Im prędzej usuniemy ze stada takie nie niosące się kury, przeznaczając je na sprzedaż, lub do kuchni, tym większą osiągniemy korzyść, bo z miejsca w kurniku, i z paszy skorzystają inne, bardziej pilne nioski. Po usunięciu braków całe stadko będzie wyglądało ładniej i jednoliciej, a przy małej hodowli poza mięsem i jajami, sprawa posiadania ładnych i zdrowych okazów staje się ważną.

Zapoczątkowanie hodowli

Dla początkującego hodowcy na małą skalę najlepiej nabyć od razu młode 3—4-miesięczne kurki. — W tym wieku kurczęta doskonale rosną, śmiertelność jest minimalna, a za 2 — 3 miesiące zaczną się nieść, zwracając nabywcy koszty. Kupno jednodniówek, lub jaj wylęgowych pociąga za sobą więcej kłopotów, a często i straty przy nieumiejętnym wychowie, lub przez brak odpowiednich pomieszczeń dla małych kurcząt.

Karmienie piskląt

Jeżeli chcemy mieć dobre kury i osiągnąć zysk z nich, musimy od samego początku otoczyć je wielką opieką i starannością. Te malutkie stworzonka, które tak łatwo można zadeptać, gdy odrosną sowicie się nam odpłacą.

Kiedy młode kurczęta czy indyki wyklują się z jajka, należy kwokę wyrzucić na dwór, aby wyprostowała swoje członki po tak uciążliwej pracy, nakarmić ją dobrze ziarnem i wodą. W międzyczasie należy zmienić słomę w gnieździe i wyścielić miękkim sianem. Po powrocie kwoki do gniazda, która z niepokojem dobija się do siedzenia, zwrócić jej trzeba ostrożnie młode pisklęta. Gdy równocześnie wysiadują dwie kury i wylęże się niewielka ilość, to można złączyć pisklęta w jedną gromadkę.

Po wykluciu, pisklęta przez 36 — 48 godzin nie potrzebują niczego, oprócz spokoju i ciepła, gdyż odżywiają się przez ten czas jeszcze zasobami z jajka. Dawanie pożywienia po wykluciu nie jest wskazanym, a raczej szkodliwym, gdyż powoduje rozstrój w trawieniu. Gdyby kwoka chciała zejść z gniazda, nie należy jej na to pozwolić, gdyż kurczątka, sprowadzone na zimną podłogę przeziębiają sobie brzuszki, co jest bardzo szkodliwe.

Mając to na uwadze, należy ogrodzić gniazdo czymkolwiek i na ziemi pod gniazdem położyć worek, rogoże, albo warstwę pociętej słomy. Kurczątka, wyskakujące z gniazda nie będą chodziły po zimnej ziemi i nie przeziębią się. Jeśli podłożymy worek, to można na niego nasypać wysuszonego piasku, aby pisklęta bawiły się nim, rozgrzebując i dziobiąc.

Kurczątka dopóki są małe, należy chronić od wszelkich szkodników, słoty i zbyt palących promieni słonecznych, ale nigdy nie należy im szczędzić świeżego powietrza.

Bardzo dobrze byłoby, aby miały suche schronienie pod dachem, gdzieby mogły w czasie słoty rozgrzebywać ściółkę, w którą rzuca się drobne ziarno. Do ogrodzenia piskląt nadaje się siatka druciana, nabijana na kołki drewniane. Wtedy możemy ogrodzić jakiś kawałek sadu lub podwórza, gdzieby wychowywały się małe. Wskazanym jest, aby ogrodzenie takie zrobić w miejscu porosłym trawą, ponieważ zielenizna bardzo potrzebna jest młodym organizmom.

Jeżeli w stadku mamy jakieś sztuki potworowate, z krzywymi nogami lub dziobem itd., należy je natychmiast usunąć, gdyż takie stworzenia nie dadzą nam pożytku, natomiast, gdy spotkamy się z kilkoma kurczętami, lepiej się rozwijającymi, [illegible] je oznaczyć, aby móc z tych wybrać na dalszy chów.

Przy wychowie musimy zwrócić uwagę jeszcze na to, aby starsze kury lub kurczęta nie wyjadały tym małym pożywienia, bo to bardzo się źle odbija na tych małych. Możemy zastosować ochraniacz przy korytku — to jest deseczka przybita tak, pod którą większe osobniki przejść nie mogą, tylko małe i dlatego będą mogły spokojnie się najeść.

Przyjęło się tak na wsi, że młode kurczątka dostają zaraz **jajko ugotowane na twardo i posiekane. Pokarm tak szeroko rozpowszechniony,** gdyż na wsi to wszędzie spotykałam, **jest bardzo szkodliwy.** Jajko ugotowane na twardo jest ciężko strawne i wiemy, że nawet dla ludzi o słabych żołądkach jest niezdrowe, a cóż dopiero powiedzieć o takim żołądeczku, jaki ma małe kurczątko. Dlatego też należy zerwać z tym obyczajem w hodowli i dawać **„serek z jajka".** Serek przyrządzamy w ten sposób, że do naczyńka z mlekiem wbijamy jajko i podgrzewamy na wolnym ogniu, mieszając. Mleko musi być słodkie. Zresztą nigdy nie możemy dawać kurczątkom mleka kwaskowego: musi być słodkie, albo zupełnie kwaśne. Przyrządzoną tak potrawę przecedzamy przez szmatkę i dajemy pisklętom. **Serek pisklęta bardzo chętnie jedzą, zwłaszcza, gdy zmieszamy go z tłuczoną suchą bułką i odrobiną rozgotowanego ryżu.** Pokarm, dawany kurczętom, musi być czysty i w dawkach takich, żeby karmę zjadły w jeden raz. W pierwszym tygodniu dajemy jeść co 2 godziny. W drugim tygodniu daje się 5 razy na dzień. Od czwartego tygodnia wystarczy czterokrotne karmienie dziennie, a gdy mają już 2 miesiące, dajemy trzy razy.

Oprócz tego serka, możemy dawać potłuczone proso lub pszenicę, tylko żeby była dobrze rozrobiona. Dobrze jest też dawać młodym kurczątkom jajka mrówcze, sparzone ukropem, kurczątka karmione nimi dobrze rosną. Przy karmieniu nie można zapominać o zieleninie, która jest bardzo potrzebna kurczątkom. Dajemy młode pokrzywy, owies, jęczmień, trawę itd. Jeżeli wcześnie nasadzamy kury i spodziewamy się, że zieloności mieć nie będziemy, to siejemy w korytku owies, który bardzo szybko rośnie, możemy zasiać zaraz, gdy nasadzamy.

Oprócz pokarmów wyżej wymienionych, dajemy jeszcze różne drobne kaszki. Jeżeli chodzi o kaszę jaglaną, to należy ją koniecznie rozgotować, gdyż surowa bardzo w wolach kurcząt pęcznieje i źle wpływa na organizm, a czasem może powodować śmierć. Kaszę można gotować w mleku, co jest bardzo wskazane, gdyż mleko wpływa dodatnio na rozwój kurcząt.

W miarę rozwoju piskląt można karmić je różnymi odpadkami od stołu, otrębami pszennymi z siekaną zieleniną, śrutowanym ziarnem. Dla rozwoju i wzmocnienia kości dajemy szlamkredę lub mielone kości, o ile ma się młynek do mielenia ich, (można mieć wspólny we wsi).

Jeżeli chodzi o pojenie, to małych piskląt nie należy poić, szczególnie wtedy, gdy im się daje paszę miękką, lub poić tylko mlekiem.

Tak samo postępujemy z wychowem indycząt, z tą chyba małą różnicą, że podajemy im w pierwszych tygodniach codziennie do karmy drobno posiekanego **krwawnika.**

Indyczęta czy kurczęta wyklute przez kwoki, wymagają staranniejszej opieki, aniżeli wyklute przez indyczkę. Każda indyczka jest dla piskląt lepszą matką, niż kwoka. Dlatego też zalecałoby się, by chów indyków w naszych polskich włościańskich gospodarstwach rozpowszechniał się coraz bardziej.

Jan Wiejski.



WYANDOTTY stalowo-lśniące z srebrzystymi lusterkami

Spostrzeżenia nad nośnością kur

R. Lienhart sprawdził dokładnie w jakim wieku kury znoszą najwięcej jaj. Badając kilka ras i trzymając kury w zupełnie jednakowych warunkach dobrego odżywiania, otrzymał następujące liczby: 10 kur w pierwszym roku niesienia zniosło: 1.150 jaj o przeciętnej wadze 45,0 gr., w drugim roku 800 jaj o przeciętnej wadze 59,0 gr., w trzecim roku 570 jaj o przeciętnej wadze 60,0 gr., w czwartym roku 262 jaja o przeciętnej wadze 60,0 gr., w piątym roku 83 jaja o przeciętnej wadze 60,0 gr. Z tego wynika, że najlepszym wiekiem kur nieśnych jest 1-szy i drugi rok, gdyż w pierwszym roku było 45×1.150 co czyni 51.75 kg., w drugim roku było 59 razy 800 co czyni 47.2 kg. Ze swoich obserwacji autor wyciąga następujące wnioski: Kury nie należy trzymać dłużej niż 2 lata; kury dwuletnie chociaż zniosą mniej jaj ilościowo, lecz prawie że wyrównają ogólną masę większą wagą każdego jajka; karmiąc dobrze przede wszystkim prawidłowo, można otrzymać większą ilość jaj w pierwszym roku. Do hodowli należy używać jaj kur dwuletnich.



INDYJKI 4-ro miesięczne dobrze pielęgnowane i odchowane

Kapusta pastewna

Kapusta pastewna jako pasza przedstawia dużą wartość odżywczą, bowiem w obfitych i mięsistych jej liściach znajduje się wiele białka strawnego — na 1 kg. masy przeciętnie 12 gramów i cukru około 50 gramów. Poza tym kapusta zawiera dużo tlenku potasu, w inne natomiast sole jest uboga. Zaletą jej jest wytrzymałość na mrozy, a więc pozostawiona w polu na pniu może służyć za paszę w pierwszym okresie zimy. Nawet zmarznięta nie jest jako pasza dla bydła stracona, gdyż po odtajeniu stanowi znaczną karmę nie tylko dla krów, ale też i dla trzody chlewnej. Kapusta pastewna **może stanowić wielkie urozmaicenie w karmieniu,** wyłączne jednak żywienie kapustą pastewną byłoby dużym błędem i mogłoby ujemnie wpłynąć na stan zdrowotny inwentarza. Dawka dzienna nie powinna przekraczać 20 — 30 kg. na jedną sztukę bydła.

Z odmian kapusty na specjalną uwagę zasługuje: 1) kapusta pastewna drzewiasta, zielona lub niebieska, która wytrzymuje nawet największe mrozy oraz 2) kapusta pastewna głęboka (mięsistopienna), w której główną wartość stanowi bardzo mięsisty głąb w całej swej wysokości. Wartość odżywcza tej odmiany jest większa, wymaga jednak lepszej gleby i staranniejszej uprawy.

Wiosenny oblot pszczół

Zimowanie pszczół kończy się z chwilą głównego oblotu t. j. gdy nadejdzie kilka dni po sobie ciepłych i pogodnych. Wczesny oblot jest korzystny dla pszczół, o ile nastąpi dłuższe ocieplenie i pogoda. Pszczoły wówczas energicznie zabierają się do pracy. Wskutek tego w ulu podnosi się temperatura, a matka zaczyna obficie składać jajeczka do komórek plastrów i jeśli ulowi takiemu dostarczymy wody, to niewątpliwie ul ten szybko dojdzie do siły. Przeciwnie, jeśli po oblocie pszczół po kilku dniach nastąpi ochłodzenie, to wówczas nastąpić może oziębienie czerwiu, gdyż wskutek chłodu, pszczoły zbijają się w kłąb. pozostawiając czerw nieokrytym, przez co czerw się zaziębia. Jeśli przez dłuższy okres potrwa chłód, to nastąpi przerwa w rozwoju pszczół. Należy wówczas dobrze opakować ul, by nie ulatniało się ciepło i zaopatrzyć ul w wodę. Wogóle na wiosnę należy jak najmniej otwierać uli, więcej niż w innej porze roku zależy na utrzymaniu ciepła i spokoju.

Niejednokrotnie obecność pszczelarza przy oblocie pszczół pozwoli mu na stwierdzenie ich stanu zdrowotnego, siły pnia. Jeśli więc oblot pszczół daje możność orientowania się, to też każdy pszczelarz winien starać się być obecnym przy oblocie. Wiemy, że gdy pszczoły oblatują wesoło i raźnie, to oznaką jest, że nic im nie brak. Natomiast, gdy wydają przeciągły szelest i leniwie wychodzą z wylotków, to oznacza to, że pszczoły te są głodne i natychmiast należy uzupełnić im zapasy pożywienia. Jeśli zaś, nie wychodzą z uli mimo pogody, a gdy stukniemy palcem w ścianę ula, wydadzą silny, krótki głos, to pszczołom tym nic nie brakuje i nie należy zmuszać ich do wylotu. Jeżeli natomiast pszczoły po oblocie nerwowo biegają po wylotkach tam i z powrotem, to oznacza, że brak ulowi temu matki, zginęła niewątpliwie w czasie zimowania.

Jeśli po oblocie pszczół jest ciepło i pogoda, należy przeprowadzić przegląd pni. Pierwszy przegląd można zrobić pobieżnie, ograniczając się do stwierdzenia ilości zapasów, wszelkie braki natychmiast usunąć. Gdy już nastąpiło stałe ocieplenie i wiatru nie ma silnego, należy zabrać się do szczegółowego przeglądu. Lepiej jednak robić to w porze południowej, gdyż o tej porze jest najcieplej. Szczegółowy przegląd polega na usunięciu wszelkich nieczystości nagromadzonych przez całą zimę — na dnie ula. To też dno ula należy podmieść, zesypując śmiecie do jednego naczynia, by później usunąć z nich przez odsianie martwe pszczoły, sieczkę czy inne nieczystości, a wosk w postaci łusek należy przetopić.

Również należy zbadać zapasy, jakie się znajdują. W razie potrzeby uzupełnić przez dodanie zapasowych ramek z odsklepionym miodem lub w razie braku zastąpić sytą cukr. Usunąć próżne ramki z gniazda, przez to ścieśni się gniazdo, co pozwoli do łatwiejszego utrzymania wyższej temperatury tak nieodzownej przy wiosennym rozwoju pszczół. Zaopatrzyć rój w wodę, przez podanie lekko osłodzonej wody by uwolnić pszczoły od wybiegów. Zmienić [illegible] poprz[illegible] lawiać [illegible] nasiąknięte wilgocią i zostawić pszczoły w spokoju.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(79)

— Mogło, ale pewności nie mam. Przeciwnie, wolno mi pocieszać się, że wszystkie moje bomby spadły do ogrodów, parków, sadzawek, że ludzie z domów, które przypadkiem zburzyłem, siedzieli ukryci w piwnicach... A tamtych dziewiętnastu nieszczęśników zginęło napewno! — Robert znów westchnął. — Widziałem, jak ich maszyny wlokły za sobą ogony dymu i ognia. Wiedziałem, jak zlatywały na ziemię, podziurawione mojemi kulami, niezdolne już do wyrwania się z wirów śmiertelnego korkociągu. Widziałem zwęglone zwłoki niejednego z tych dziewiętnastu... A, niech jasna cholera tę wojnę!

Skręcili wprawo, w rue de Seine, która w wyższej swej części nosi nazwę rue de Tournon. U jej wylotu stoi gmach Senatu, zasłaniający stąd widok na Ogród Luksemburski, a naprzeciw Senatu znajduje się sławna restauracja „Foyot'a". Tam właśnie Robert zamierzał uczcić przyjaciela wykwintnym obiadem.

— Jeszcze im bomb nie zabrakło?

Detonacje rozbrzmiewały obecnie po prawej ręce brnących w ciemnościach Anglików, lecz już w przyzwoitej odległości. Niemieccy lotnicy z uporem szukali olbrzymiego gmachu „Inwalidów", wiedząc snać dobrze, jak ważny urząd ma tam swą chwilową siedzibę.

— „Bóg wojny" nawet po zgonie nie ma spokoju! — rzekł Robert.

— Ach, prawda, zupełnie zapomniałem, że Napoleon leży u „Inwalidów".

— Ściśle biorąc, nie leży, lecz stoi w swoim wspaniałym sarkofagu. Sądziłem dawniej, że najpiękniejszem mauzoleum świata jest nasz indyjski Tadż-Mahal i jest niem, ale tylko z zewnątrz. Zato wewnątrz... co tu gadać, to trzeba zobaczyć i radzę ci to uczynić zaraz jutro.

— Niema głupich! — odparł Kit rubasznie. — Nie po to przyjechałem na urlop do Paryża, by oglądać groby, tych mam na froncie dosyć... Do stu piorunów, czy daleko jeszcze do tej twojej knajpy?

— Niedaleko, najwyżej pięć, sześć domów.

Zwolnili kroku, gdyż rue de Tournon przy końcu staje się dość stromą.

— A jakże będziemy jedli po ciemku? Przecież elektryka...

— Obejdzie się bez niej. Podczas nocnych alarmów w tutejszych lokalach zasłania się szczelnie okna i jada się przy świecach.

— Cudownie! Żadne oświetlenie nie jest tak nastrojowe, jak pochodnie i świece. Uch, Robert, gdybyś wiedział, jaki mam wilczy apetyt, to...

— Już jesteśmy u celu wędrówki. Teraz tylko przejść jezdnię i...

— I za minutę będę wcinał, aż miło. Najpierw tuzin ostryg, potem...

— No?... Co chcesz potem?... Kit, pytam, co chcesz... Dlaczego przystanąłeś?... Kit!... Odezwij się, Kit!!!

Nie było odpowiedzi i nie mogło jej nic zagłuszyć, gdyż nieprzyjacielski nalot wyczerpał zapas przywiezionych bomb. Powietrzna eskadra niemiecka szybowała już napowrót ku swoim, żegnana salwami coraz dalszych baterji dział zenitowych. Odległe te i stłumione detonacje przycichały szybko, lecz Paryż jeszcze milczał nieufnie i milczał Kit.

— Nie rób głupich kawałów! Gdzieś się schował?

Nie bacząc na srogie przepisy policyjne, ani na to, że tuż obok są koszary oddziału gwardji, Robert Wilkins wyjął z kieszeni latarkę elektryczną, zapalił ją i strumieniem światła omiótł część jezdni, przez którą właśnie przechodził. Za nim, w odległości czterech, lub pięciu kroków, na krawędzi jeszcze tamtego chodnika leżał major Kit Batten. Z jego prawej skroni obficie sączyła się krew. Twarz pokryta jej nitkami, wyglądała tak, jakby na niej przysiadł olbrzymi pająk.

— Kit, co z tobą, na Boga?

W minutę później Kit znalazł się w przedsionku restauracji „Foyot'a" i szeroko otwartemi oczyma patrzał na jarzące się świece, które dają tak nastrojowe oświetlenie i na tłum kelnerów, z których jeden przypadkowo wpadł tutaj... zabawne doprawdy... z podwójną porcją ostryg.

Ale Kit Batten był już martwy. Skonał w momencie, gdy Robert przenosił go z ulicy na rękach. Wyszedł cało z kilku straszliwych ofensyw niemieckich, podczas których zdarzało się i tak, że bagnetami bronił swoich armat. Podkopy, miny, ogień huraganowy, ataki gazowe, bomby lotnicze, tysiączne zasadzki, niebezpieczeństwa przeżył szczęśliwie i w ciągu 42-miesięcznego pobytu w tem piekle nie odniósł nawet lekkiej kontuzji. Zginął dopiero w pierwszym dniu swego pierwszego urlopu, zdala od frontu, w Paryżu, gdzie śmierć miała do wyboru pięć miljonów ludzi i wybrała sobie tej nocy dwudziestu, a w tej liczbie właśnie jego. Padł... bynajmniej nie od zbłąkanej kuli, jak Robert sądził początkowo. Zbłąkana kula zawiniła o tyle, że zerwała z dachu kawałek gzymsu, który, spadając, ugodził Kita w skroń. Gdyby byli skręcili z chodnika na jezdnię o sekundę wcześniej, lub później, major Batten pałaszowałby teraz ostrygi, zamiast leżeć w kącie przedsionka i czekać na „trupiarkę", po którą już telefonowano.

— Marnie skończył! — uznał piccolo. — Zginąć pod murem od kawałka dachówki to despekt nawet dla cywila, a co dopiero dla oficera, który ma na piersi tyle orderów.

— No cóż, a la guerre comme a la guerre, — zauważył sentencjonalnie maître d'hotel, wypędzając kelnerów na sale do gości, — a zakład musi iść swoim trybem!

Rzekłszy to, palnął „pikolaka" w kark, poczem złożył Robertowi gratulacje spowodu cudownego ocalenia. Zupełnie, szczerze, serdecznie. Bądź co bądź było to pomyślną okolicznością dla lokalu, że nie zginął jego stały klient, tylko ktoś, kogo tutaj nie widziano nigdy.

— — — — — — — — — — —

Wielka ofensywa niemiecka, której Sojusznicy spodziewali się w kwietniu, rozpoczęła się nieco wcześniej, mianowicie dnia 21-go marca. Jak gigantyczne rozmiary miało przybrać to decydujące uderzenie, niechaj świadczy fakt, że dowództwo niemieckie użyło do niego aż 74-ch dywizyj, przeważnie ściągniętych z frontu wschodniego. Po parugodzinnym, najgwałtowniejszym w dziejach wojny ogniu artyleryjskim masy piechoty ruszyły do ataku po obydwóch stronach St. Quentin. Celem natarcia miało być odsunięcie Francuzów od Anglików i zepchnięcie tych ostatnich do morza, tymczasem właśnie Anglicy stawili twardszy opór, zwłaszcza pod Cambrai, sławnem z pierwszej bitwy czołgów. Niemniej jednak 5-ta armja angielska została zniszczona zupełnie, niemniej Francuzi w ciągu dwóch dni musieli cofnąć się o 20 do 30-tu kilometrów, a 26-go marca dywizje niemieckie wyszły ze zdobytych okopów w otwarte pole i rozpoczęły pościg, niczem na początku wojny, kiedyto rowy strzeleckie prawie nie były w użyciu.

Nietrudno wyobrazić sobie, jaki tego dnia panował nastrój w Paryżu, na dobitkę bombardowanym niestannie pociskami zagadkowego pochodzenia. Uważano je początkowo za bomby lotnicze, lecz ściągnięte coprędzej eskadry myśliwskie nie wytropiły w przestworzach ani jednego Bosza, choć polowały na niego przez kilka dni. Zrozumiano wreszcie, że nawet balon sterowy nie mógłby krążyć tak długo w jednem miejscu z potężnym balastem pocisków, które spadały na miasto dokładnie co kwadrans. Tylko pewien zawzięty Amerykanin, nazwiskiem Collins nie chciał tego zrozumieć, wzbił się na swojej maszynie niemal do stratosfery i życiem przypłacił swój upór. Wkońcu fachowcy orzekli, że Paryż jest ostrzeliwany przez jakieś olbrzymie, dalekonośne działo, ukryte w lasach pomiędzy Reims a St. Quentin. Fachowcy mieli rację, lecz bezbronni mieszkańcy stolicy musieli nadal żyć pod grozą niebezpieczeństwa, które co 15 minut pochłaniało nowe ofiary.

Robert Wilkins nazajutrz po śmierci Battena miał dłuższą rozmowę z swoim bezpośrednim zwierzchnikiem, bardzo mu życzliwym. Robertowi chodziło o to, żeby go napowrót przeniesiono do jego eskadry.

— I jak tu wszystkim dogodzić? Pan chciałby nam uciec ze sztabu, a pewne czynniki chcą...

— Czyli mój ojciec! — wtrącił Robert.

Przez dwa tygodnie wpływy „pewnych czynników" były górą, lecz potem rozpoczęła się ofensywa niemiecka i Robert przedłożył swemu zwierzchnikowi plan zorganizowania specjalnej eskadry, która ogniem kulomiotów prażyłaby zwycięskie pułki piechoty Boszów, szybując jaknajniżej nad ich głowami, a oddziały kawalerji, artylerji i wszelkie zaprzęgi obrzucałaby lekkiemi bombami, aby wśród koni wywołać panikę.

Niewiadomo, czy ten brawurowo-desperacki plan przypadł do gustu dowództwu, czy też w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa „zapomniano" o życzeniu pułkownika Hughes'a Wilkinsa i jego wpływowych przyjaciół z „Intelligence bureau" dość, że Robert otrzymał upragnione przeniesienie i właśnie nazajutrz czyli dnia 27-go marca miał odjechać na front.

Załatwiwszy różne swoje sprawy związane z wyjazdem, „z wyjazdem na tamten świat", napisał pożegnalny list do ojca, poczem wyruszył na równie pożegnalny spacer po mieście, do którego zdążył się przywiązać serdecznie. Zaczął od katedry Notre Dame, podumał nad Sekwaną, okrążył Luwr, odpoczął w ogrodzie Tuilerył, obejrzał wystawy pod arkadami ulicy Rivoli, przeciął Plac Zgody i Polami Elizejskiemi pomaszerował w stronę Łuku, żałując, że zabraknie mu już czasu na pożegnanie innych cudów Paryża, a przedewszystkiem grobu Napoleona. W ciągu tego dwugodzinnego spaceru na miasto spadło dziewięć pocisków z „największej Berty", ale to go nie przerażało. Na minutę przed każdym wybuchem narówni z innymi przechodniami chronił się do pierwszej lepszej bramy, skoro zaś przebrzmiało echo nowej detonacji, wyruszał dalej; na czternaście minut był znów zupełnie bezpieczny. „Największa Berta" także musiała odsapnąć, a strzelała tylko raz na kwadrans z taką punktualnością, że według niej można było regulować zegarki.

Na placu Gwiazdy zeszedł nadół, chcąc wrócić do swego hoteliku koleją podziemną. Gdy zstępował po schodach, pociąg elektryczny właśnie zajeżdżał na dworzec, a jednak zdążył wskoczyć. Nie zdążył tylko dobiec do czerwonego wagonu 1-szej klasy i musiał jechać drugą w bardzo demokratycznem towarzystwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W POKOJU PALACZA

Paweł bardzo dużo pali. Ponadto najchętniej pali fajkę, która wytwarza niesłychane kłęby dymu.

Do Pawła przychodzi przyjaciel.

— Tfu, człowieku, co tu za powietrze! Żaden wół nie wytrzymałby tego...

— Możliwe, — powiada Paweł — ale nie spodziewałem się dzisiaj twojej wizyty...

NA ZEBRANIU SPIRYTYSTYCZNYM.



— Tak, tak... to napewno duch mojej nieboszczki żony...

PRAWO HUYSMANSA

Znakomity pisarz francuski Huysmans (1848—1907) miał przyjaciela, z którym chodził stale do pewnej kawiarni. W kawiarni tej zamawiał zawsze dla siebie szklankę mleka, dla przyjaciela zaś, wermut. Gdy kelner stawiał przed Huysmansem mleko, a przed jego towarzyszem wino, pisarz przysuwał swojemu przyjacielowi mleko, sam zaś wypijał wermut. Potem pukał na kelnera. Przyjaciel płacił, Huysmans zaś odbierał resztę.

Tak było zawsze. Wśród przyjaciół zjawisko to znane było pod nazwą: „Prawo Huysmansa".

ŁATWE DO ZASPOKOJENIA



— Jedno, jedyne słówko, najdroższa, a będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie...

— Bałwan!

DOBRY SĄD

— Najlepszymi ludźmi na świecie są złodzieje.

— ? ? ?

— Bo przecież wciąż pragną... naszego dobra.

OGŁOSZENIE

Ogłoszenie znalezione w jednym z prowincjonalnych dzienników:

„Do sprzedania młody buldog, czarny, nakrapiany. Je wszystko, bardzo lubi małe dzieci".

PECH



Żona (do męża): — Nie mogę zrozumieć dlaczego pomiędzy tyloma starającymi się o moją rękę, wybrałam ciebie!

— Bo ja mam zawsze pecha

Piękne i trwałe wyroby... z sera

Co to jest kalolit?

Niejedna z kobiet nawet nie przypuszcza, że piękne guziki u jej płaszcza są wyrabiane ze zwykłego sera.

Ani przez myśl nie przejdzie palaczowi, że jego „bursztynowa" cygarniczka trwała i praktyczna została wyprodukowana z najwyklejszego sera krowiego. To samo dotyczy grzebyków, szczoteczek do zębów, okładek scyzorykowych, skrzyneczek radiowych itd., wyrabianych z sera, które fabryka przerobiła na tak zwany kalolit.

Lecz zanim z sera dojdziemy do płyty kalolitu, z którego wyrabia się szereg potrzebnych, a przytem niedrogich przedmiotów często nieodzownych w naszym codziennym życiu, napracuje się niemało człowiek, a koła maszyn popędzane siłą elektryczną wykonają niemało obrotów.

JAK POWSTAJE KALOLIT?

Niedaleko Krakowa **w Bieżanowie** istnieją **Zakłady Przemysłowe „Bieżanów" S. A.** Jest tam fabryka drożdży, która pracuje od roku 1930 i fabryka kalolitu, powstała w roku 1934. **Fabryka kalolitu jest pierwszą tego rodzaju fabryką w Polsce.**

W jaki sposób ser przetwarza ta fabryka na kalolit? Z chudego mleka, mleczarnia albo jej filia robi twaróg wedle recepty przepisanej przez specjalistę z tych zakładów przemysłowych i załadowuje ser na najbliższej stacji kolejowej. Zaznaczamy, że na 1 kg. twarogu potrzeba 12 litrów odtłuszczonego mleka, mleka chudego. Z chwilą, gdy twaróg znajdzie się w fabryce, tam go mielą, przemywają, odbarwiają chemicznie, prasują, suszą, i w ten sposób otrzymuje się tzw. zwaną **kazeinę.** Na 1 kg. kazeiny potrzeba 33 litry mleka odtłuszczonego.

Kazeinę miele się na specjalnych młynkach, sieje przez pytel i farbuje. W prasie ślimakowej z jednej strony grzanej, z drugiej chłodzonej, wytłacza się pod ciśnieniem kilkuset atmosfer **z mielonej kazeiny plastyczna masa.**

Tę plastyczną masę jeszcze raz w prasie hydraulicznej poddaje się ciśnieniu na zimno i na gorąco i **otrzymuje się w ten sposób płyty.**

Ponieważ płyty te są miękkie, dlatego hartuje się je od 3 do 16 tygodni w formalinie, później suszy i prostuje.

Jeżeli chcemy otrzymać płyty grubsze, wówczas zlepiamy je. **Z płyt tych bywają wyrabiane różne ozdoby, guziki, grzebienie, ozdobne ramki, skrzynki radiowe itd.**

WŁAŚCIWOŚCI KALOLITU

Właściwością kalolitu jest to, że jest niepalny, bardzo trudno łamliwy, elastyczny (w gorącej wodzie robi się miękki), daje się bardzo dobrze obrabiać piłeczką (laubzegą), można go polerować i szlifować. Kalolit jest złym przewodnikiem elektryczności.

Zaznaczamy, że fabryka kalolitu w Bieżanowie nie trudni się wyrobem gotowych fabrykatów. Dostarcza tylko zamawiającym gotowy kalolit i **to w różnych kolorach, w płytach i sztabach wszelkiej grubości. W fabryce bieżanowskiej można nabyć płyty w ponad 400 kolorach.**

Produkcja kalolitu w Bieżanowie wynosi dziennie około 2500 kg. By wyprodukować tę ilość, potrzeba na to 7.500 twarogu dziennie, co równa się 90.000 litrów mleka dziennie.

WARUNKI NA JAKICH FABRYKA SKUPUJE TWARÓG.

Fabryka zobowiązuje się przyjąć w czasie trwania umowy **każdą ilość twarogu bez ograniczenia** (najmniej jednak 50 kg w jednorazowej przesyłce). **W okresie lata, gdy trudno o zbyt twarogu, a kiedy mleka jest nadmiar, zwłaszcza mleka odtłuszczonego, spółdzielnie mleczarskie mogą sobie zapewnić zbyt sera z mleka odtłuszczonego w każdej ilości.**

Mleczarnie i ich filie chcące zapewnić sobie zbyt twarogu, winne zwrócić się do fabryki pod adresem: Zakłady Przemysłowe Bieżanów S. A., p. loco. Fabryka na swój koszt wyśle swojego instruktora, który z instrukcjami zaznajomi zainteresowanych na miejscu, poczem może nastąpić zawarcie umowy.

MOŻLIWOŚCI ZAROBKOWE CHAŁUPNIKÓW.

Niezależnie od zapewnienia sobie zbytu twarogu w ciągu miesięcy letnich, istnieją pewne możliwości zarobkowe dla ludzi ruchliwych, z inicjatywą. Oto niejeden z bezrobotnych mógłby z zakupionych płyt kalolitu wykonywać korale, okładki do scyzoryków, fajki, sprzączki, ramki do obrazów, odznaki i t. p. **na własny rachunek.** Wyroby te znalazłyby napewno chętnych nabywców na targach, jarmarkach, odpustach.

No i czy teraz uwierzycie co można wyrabiać z twarogu?



Pod Kopenhagą wielki prom kolejowy wskutek mgły wjechał na molo ufortyfikowanej wyspy.

Czy nawożenie pomocnicze się opłaca?

Celem nawożenia pomocniczego jest zwiększenie dochodu z gospodarstwa przez podniesienie plonów. Jeżeli nadwyżka zbioru, uzyskana dzięki zastosowaniu nawozów pomocniczych, przedstawia wartość większą od kosztów nawożenia, wówczas ograniczenie wydatków na nawozy sztuczne jest niecelowe, gdyż prowadzi do świadomego zmniejszenia dochodu z gospodarstwa. Im większa znów różnica między wartością zwyżki plonu a kosztem nawożenia, tym większa opłacalność stosowania nawozów sztucznych **i większy dochód z gospodarstwa.**

Trudno w krótkim artykuliku rozpatrywać opłacalność nawożenia pod wszystkie rośliny uprawne. Zastanówny się jednak, jak wygląda kalkulacja przy nawożeniu zbóż. Według całego szeregu doświadczeń 15 kg. czystego azotu zawartego w 100 kg. nawozu azotowego, daje u zbóż zwyżkę ziarna wynoszącą 300—400 kg. nie mówiąc już o zwiększeniu plonu słomy w ilości około 500—800 kg., co w gospodarstwie małorolnym ma b. duże znaczenie. Przyjmując cenę obecną zboża i wziąwszy w rachubę najdroższy nawóz azotowy, tj. saletrę wapniową, kosztującą dla zaokrąglenia 28 zł. za 100 kg., dojdziemy do przekonania, że zysk z nawożenia jest wcale poważny. Przy obliczeniach brano pod uwagę zwyżkę 300 kg. ziarnia, oczywiście, że bardzo często osiąga się zwyżki wynoszące 400 i więcej kilogramów.

Przy powyższych obliczeniach braliśmy najdroższy nawóz azotowy. Rolnicy mają jednak równie dobre — tańsze nawozy azotowe np. saletrzak w cenie za 100 kg. 24 zł. lub jeszcze tańszy azotniak 15.5 proc. azotu w cenie 21 zł.

Nie możemy również pominąć wartości nadwyżki słomy, która, jak już wyżej podaliśmy, ma b. duże znaczenie w gospodarstwie małorolnym. Cena bowiem słomy w niektórych okolicach wynosi za 100 kg. przeszło 4 zł., a więc nadwyżka słomy uzyskanej na nawozach azotowych niejednokrotnie pokryje koszta nawozów azotowych.

Nadmienić wypada, że zysk uzyskany dzięki racjonalnemu nawożeniu jest jeszcze większy i pełniejszy przy roślinach okopowych i przemysłowych, nie mówiąc już o korzyściach pośrednich polegających na podniesieniu kultury roli.

Nie należy jednak sądzić, że wystarczy dać tylko nawozy azotowe, by osiągnąć wysobie urodzaje. Nawozy azotowe dają wówczas plony, jeżeli w glebie jest również i fosfor. Wiemy bowiem, że w ostatnich latach podrzędne fabryki wyrabiały różnego rodzaju nawozy fosforowe mało, a nawet bezwartościowe, przekwaszone, trudnorozpuszczalne, a następnie niesumienni handlarze często fałszowali jeszcze i tak już lichej wartości nawozy i sprzedawali je rolnikom na kredyt, ale po cenach niepomiernie wygórowanych i nie stojących w żadnym stosunku do mało — albo nawet bezwartościowych nawozów.

I cóż mieli robić ci rolnicy, którzy nie mieli gotówki na nawozy wysokowartościowe? Szli do handlarza — i brali na kredyt bezwartościowe **śmiecie nawozowe, na których nieuczciwy kupiec zarabiał do 45 proc.** Wyszła wprawdzie ustawa o handlu nawozami, ale mimo ustawy działy sie karygodne nadużycia. W jednym powiecie nowotarskim ukarało starostwo przeszło 20 firm handlowych za przekroczenie ustawy. Stwierdzono podczas kontroli, że jedna firma sprzedawała np. azotniak o zawartości tylko 1.5 proc. azotu. Inna rozprowadzała superfosfaty o zawartości 7 proc. fosforu, sprzedawano również kainit za sól potasową i to jeszcze rozcieńczony piaskiem itp. Sprzedawano zwykle kiepsko oczyszczone z ziemi a więc niskoprocentowe fosforyty i to grubo zmielone — prażone — lub zabarwione na ciemno sadzami oraz miałem węglowym i w ten sposób upodobnione do tomasyny zagranicznej pod rozmaitymi nazwami: jako żużle fosforowe, fosfatówkę, polską tomasyn — a nawet jako tomasynę i t. p.

Nadto rolnicy małorolni stosowali i jeszcze do tego czasu stosują nawozy jednostronnie, tj. stosują nawozy zawierające jeden składnik pokarmowy — zazwyczaj fosforowy. Do nawozów bowiem fosforowych w formie superfosfatów (kości) i do tomasyny (żużli) była wieś oddawna już przyzwyczajona. Takie jednostronne nawożenie nie może dać odpowiednich korzyści, jest więc nieekonomiczne i niewłaściwe, albowiem w glebie muszą być również inne składniki pokarmowe, jak potas a przede wszystkim azot. Tomasynę sprowadzamy z za granicy i wywozimy za ten nawóz kilkanaście milionów złotych rocznie. Superfosfaty (kości) wyrabiają fabryki prywatne i sprzedają ten nawóz po cenach kartelowych. Od niedawna mamy nowy nawóz fosforowy t. zw. **supertomasynę,** wyrabianą przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

W licznych doświadczeniach przeprowadzonych nar óżnych glebach i pod różne rośliny— dała supertomasyna okło 30 proc. lepsze plony, niż tomasyna. Supertomasyna nie ustępuje też w działaniu superfosfatowi — a nawet na gruntach wilgotniejszych, a takie przeważają, daje supertomasyna lepsze urodzaje, niż superfosfat (kości). Supertomasyna zawiera fosfor łatwo dostępny dla rośliny, nadto fosfor w supertomasynie jest dobrze przez ziemię zatrzymany i nie ulega wypłukaniu. W supertomasynie znajduje się również spora ilość wapna, które przyczynia się do poprawienia jakości i struktury gleby oraz jej odkwaszenia, czego nie można powiedzieć o superfosfatach (kościach).

Supertomasyna zwłaszcza wysokoprocentowa jest najtańszym i bezkonkurencyjnym tak co do ceny, jak i jakości nawozem fosforowym. Supertomasyna nadaje się na każdą ziemiĘ i pod każdą roślinę. Doradzamy więc rolnikom, by z całym zaufaniem stosowali nawóz fosforowy w formie supertomasyny i to wysokoprocentowej, tj. 30 proc.

Niejednokrotnie słyszy się narzekania rolników, że nawozy sztuczne są za drogie i że stosowanie ich nie opłaca się. Niewątpliwie stosowanie nawozów małowartościowych, przekwaszonych, trudnorozpuszczalnych i sfałszowa**nych, kupowanych po bardzo wysokich cenach** — nie może być opłacalne. Nadto nie jest opłacalne stosowanie nawozów pomocniczych, jeżeli użyte są niewłaściwie i na role zachwaszczone, zaperzone i niewyprawione należycie, czyli na role nie w kulturze. Trzeba znać nawozowe wymagania gleby i wymagania roślin uprawianych, trzeba więc zaznajomić się i to dobrze z poszczególnymi nawozami. Każdy gospodarz winien przeprowadzić doświadczenia we własnym gospodarstwie i przekonać się, jakie nawozy i w jakiej ilości na jego glebie dają największe korzyści.

Dokończenie nastąpi.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 17 kwietnia 1937 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru	Kursy ustalone na podstawie Cen transakc. od	Cen transakc. do	Cen orientac. od	Cen orientac. do
Żyto	25.—	—	25.—	25.25
Pszenica jednolita	—	—	31.—	31.50
Pszenica zbierana	—	—	30,25	30,75
Owies jednolity	24.75	—	24.50	[illegible]
Owies zbierany	23.50	24.—	23.50	
Jęczmień przemiałowy	—	—	25.25	25 75
Jęczmień pastewny	24.—	—	24.—	24.50
Fasola biała	—	—	38.—	39 -
Fasola kolorowa	—	—	29.—	31. -
Łubin żółty	—	—	18.50	19. -
Łubin niebieski	—	—	16.75	17.25
Groch Wiktoria	28,—	—	28.—	30. -
Groch polny	—	—	26.—	27.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	38.—	39. -
Mak	—	—	82.—	84.
Kukurydza	—	—	24,50	25,25
Hreczka	—	—	33.—	34
Mąka pszenna gatunek I 0-65%	—	—	42.—	42 50
Mąka pszenna gat. II 65-70%	—	—	28.50	29 50
Mąka pszenna gat. IIA 65-75%	—	—	27.50	28. —
Mąka pszenna gat. III 70-75%	—	—	24.—	25. -
Mąka pszenna razowa 0-95%	—	—	35.—	36. —
Mąka pszenna pastewna	—	—	22.—	22.50
Mąka pszenna gat. I 0-20%	45.—	—	44.50	45.50
Mąka pszenna gat. IA 0-45%	—	—	43.50	44.50
Mąka pszenna gat. IA 0-45%	—	—	43.—	43.50
Mąka pszenna gat. IC 0-60%	—	—	42.50	43.
Mąka pszenna gat. ID 0-65%	42.25	42.50	42.—	42.50
Mąka pszenna gat. IID 45-65%	—	—	27.50	28.50
Mąka żytnia gat. I 0-70%	34.60	—	34.50	35. —
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	29 50	30. —
Mąka żytnia gat. I 0-50%	36.50	37.50	36.—	38.—
Mąka żytnia gat. I 0-65	—	—	35.—	36.—
Mąka żytnia gat. II 50-65%	—	—	30.—	31.—
Mąka żytnia pośl. ponad 65%	—	—	28.—	29.—
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	29.50	30.—
Otręby pszenne grube przem. stand.	—	—	15,50	16,—
Otręby pszenne średnie	—	—	15.—	15.50
Otręby pszenne miałkie	—	—	14,50	15,—
Otręby żytnie	14.25	14.75	14.25	14.75
Kuchy lniane	—	—	21,—	21.50
Kuchy rzepakowe	—	—	18.—	18.50
Śrut sojowy	—	—	27.—	28.—
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tym 1% tłuszczu	—	—	14,50	15.50
Słoma prasowana	—	—	4,—	4,50
Siano łąkowe	—	—	8.—	9.
Siano koniczyna	—	—	9,—	10,—
Ziemniaki jadalne	5.30	—	5.25	5.75
Nasiona:				
Koniczyna czerw. bez kanianki	—	—	130,—	145,—
Koniczyna biała bez kanianki	—	—	110,—	140,—
Koniczyna szwedzka	—	—	215,—	225,—
Koniczyna żółta	—	—	75.—	85.—
Rajgras angielski	—	—	80.—	90.—
Tymotka	—	—	50,—	55,—
Seradela	—	—	28,—	29,50
Wyka	—	—	25.—	26.—
Peluszka	—	—	24.—	25.—
Buraki eckendorfskie żółte	—	—	40,—	50,—
Buraki eckendorfskie czerwone	—	—	45,—	55,—

Ogólny obrót: 805 ton
W tem żyta 15 ton
Usposobienie spokojne.



W 20-stą rocznicę przystąpienia Ameryki do wojny odbyła się w Waszyngtonie wielka rewia wojskowa. W rewii wzięły również udział tanki amerykańskie najnowszej konstrukcji.

Do ludowców województwa tarnopolskiego

Zapowiedziany na dzień 25 kwietnia br. zjazd ludowców z województwa tarnopolskiego do Tarnopola — **został odwołany.**

Zarząd Okręgowy Stron. Ludowego.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

TERMIN ZJAZDU POW. W RUDKACH.

W niedzielę, **dnia 25 kwietnia br.** odbędzie się w **Rudkach zjazd ludowców,** na który przybędzie **ks. pułkownik Józef Panaś.**

BACZNOŚĆ PRZEMYSKIE!

W piątek, **dnia 30 kwietnia br.** o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w **Przemyślu** na Zasaniu, **w sali Domu robotniczego zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego z powiatu przemyskiego.**

Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności Zarządu pow. za rok ubiegły, wybory do władz powiatowych, sprawy organizacyjne itd. Na zjazd przybędzie **prezes Zarządu Okręgowego S. L. p. Bruno Gruszka.** Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

ZGROMADZENIE LUDOWE W PRZEMYŚLANACH.

W niedzielę, **dnia 25 kwietnia br.** odbędzie się w **Przemyślanach zgromadzenie ludowe.** Na zgromadzenie przybędzie członek Zarządu Okręgowego S. L. p. **Władysław Zaremba.**

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU LUDOWEGO W POW. ŻYDACZÓW.

W niedzielę, **dnia 9 maja br.** we wsi **Antoniówka,** gmina Młyniska, powiat Żydaczów, odbędzie się **poświęcenie sztandaru ludowego.** Zbiórka o godzinie 8-mej rano w Antoniówce.

Zapraszamy chłopów z całego powiatu do wzięcia udziału w tej uroczystości. Przybędą **ks. pułkownik Panaś, Władysław Zaremba i Józef Moskal** z Kałuskiego.

Za Zarząd Koła: **Ernerst Surmiak.**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOW. W NIŻAŃSKIEM.

W niedzielę, **dnia 9 maja br.** odbędzie się w gromadzie **Zdziary,** powiat Nisko uroczyste **poświęcenie sztandaru ludowego.**

Zapraszamy wszystkie Koła ludowe i Koła Młodzieży Wiejskiej do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Za koło ludowe: Michał Bielak.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOWEGO W ROPCZYCKIEM.

W niedzielę, **dnia 2 maja br.** Koło ludowe w **Niedźwiadzie,** powiat Ropczyce, urządza poświęcenie sztandaru ludowego. Zbiórka uczestników o godz. 9-ej na placu p. **Wojciecha Cieśli** w Niedźwiadzie. Pochód do kościoła parafialnego w Łączkach Kucharskich. Po powrocie z kościoła na miejscu zbiórki odbędzie się publiczne zgromadzenie. Na uroczystość tę zapraszamy wszystkich ludowców i Koła ludowe ze sztandarami.

Wojciech Laska, prezes,
Stanisław Wójcik, sekretarz.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W MIELECKIEM.

Koło ludowe w **Woli Pławskiej** urządza w niedzielę, **dnia 2 maja br. poświęcenie sztandaru ludowego.** Zbiórka o godz. 8 minut 30 na błoniu gromadzkim w **Woli Pławskiej.** Pochód do kościoła w Rzędzianowicach. Na miejscu zbiórki **zgromadzenie ludowe.** Na uroczystość zapraszamy wszystkie Koła ludowe z powiatu ze sztandarami.

Za Zarząd Koła: Stanisław Sowa.

PRZYPOMINAMY, ŻE:

Poświęcenie sztandaru ludowego w **Skrzydlnej, powiat Limanowa,** odbędzie się **w dniu 2 maja br.**

Poświęcenie sztandaru ludowego w **Pleszowie, powiat Kraków,** odbędzie się **w dniu 25 kwietnia br.**

Poświęcenie sztandaru w **Izdebkach, powiat Brzozów,** odbędzie się **w dniu 2 maja br.**

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!

W niedzielę dnia 25 kwietnia br. odbędzie się **zgromadzenie ludowe w Markowej o godzinie 12-tej** w południe po sumie bez względu na pogodę. Tego samego dnia odbędzie się **o godzinie 3-ciej popołudniu** zgromadzenie ludowe **w Manasterzu.** Przybędą prez. Dr. Jedliński, em. kpt. Schram, wiceprez. Słysz, sekr. Piestrak i inni. — Wszyscy ludowcy winni zjawić się jaknajliczniej. Oosobnych zawiadomień nie będzie się wysyłać.

Zarząd Powiatowy S. L.
w Przeworsku

Zjazd powiatowy delegatów S. L. powiatu przeworskiego odbędzie się we czwartek dnia 6 maja br. o godzinie 10-tej rano w sali „Sokoła". Obecność delegatów wszystkich Kół jest obowiązkowa, albowiem omawiane będą szczegóły poświęcenia sztandarów, oraz Święta Ludowego. Wszyscy delegaci winni mieć legitymacje na rok 1937.

Zarząd powiatowy S. L.
w Przeworsku.

TERMIN ZJAZDU W POWIECIE NISKO.

W niedzielę, dnia **25 kwietnia br.** odbędzie się we wsi **Przędzelu** w domu Piotra Barana o godz. 11 przed południem **zjazd powiatowy Stron. Ludowego.**

Sprawy bardzo ważne, przybycie członków konieczne.

Za Zarząd pow.
Adam Drąg, prezes.

Kronika Śląska

Powiat Bielsko

MNICH. (Zebranie Zarz. Powiatowego). Zebranie Zarządu Powiatowego na pow. Bielsko, odbędzie się dnia 25 kwietnia o godz. 3-ciej po południu w lokalu p. Wardasa, gospodnego w Mnichu.

STRUMIEŃ. (Kradzież). W nocy z 28 na 29 marca nieznani sprawcy skradli na szkodę fabryki Gnidzińskiego w Strumieniu większą ilość towarów bławatnych oraz około 100 zł. gotówką.

— Policji strumieńskiej udało się wykryć sprawców kradzieży rowerów, których dokonano w roku zeszłym w okolicy Strumienia.

ZABŁOCIE. (Zebranie Kółka Rolniczego). Dnia 11 kwietnia br. odbyło się tutaj w gospodzie p. Machalicy Walne zebranie Kółka Rolniczego. Zarząd wybrano z samych Ludowców.

ZABŁOCIE. (Propaganda radiowa). Szanowna Redakcjo! W tych dniach rozrzucono u nas ulotki Polskiego Radia, w których nawołują, by obywatele wzięli udział w konkursie radiowym dla wsi, obiecując przy tym około 500 cennych nagród. Obywatele tutejsi nie wezmą udziału w konkursie a to z powodu tego, że w radio ciągle słychać tylko Koc, Koc, Koc i jeszcze raz Koc.

Powiat Cieszyn

CIESZYN. (Zjazd Powiatowy S. L.). W sobotę, dnia 1 maja br. o godz. 10-tej przed południem w sali hotelu pod „Złotym Wołem" I p. odbędzie się Zjazd Powiatowy S. L. na powiat Cieszyn. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i protokół. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Referat o sytuacji. 5) Wybory Zarządu na rok 1937. 6) Dyskusja. Koła powinny przybyć na Zjazd jaknajliczniej. Na Zjazd ten zapraszamy również członków Zarządu Powiatowego na powiat bielski, gdzie omawiane będą również sprawy urządzenia „Święta Ludowego". Wszyscy uczestnicy Zjazdu muszą posiadać legitymacje członkowskie.

Zarząd Powiatowy S. L.

GOLESZÓW. (Szkoła Szybowcowa LOPP. rozpoczyna sezon). Pierwszy kurs szybowcowy w Szkole Szybowcowej w Goleszowie na Chełmie rozpocznie się 1 maja. Szkoła jest już całkowicie przygotowana do przyjęcia uczniów. Została doskonale urządzona i rozbudowana, tak, że uczniowie mieć będą jak najlepsze warunki pobytu i szkolenia. Zgłoszenia na pierwszy kurs od 1 do 28 przyjmuje Śląski Okręg LOPP. do dnia 22 bm. Programy szkoły otrzymać można we wszystkich placówkach LOPP., w Okręgu Wojewódzkim LOPP., Ośrodku Propagandy LOPP w Katowicach, ul. Mariacka 3. LOPP. apeluje do młodzieży przedpoborowej o jaknajliczniejsze zgłoszenia. Szkoła ta bowiem ma za zadanie przede wszystkim przygotować kandydatów w wieku 16—19 lat na kursy pilotażu motorowego i do służby wojskowej w lotnictwie.

Przystępujemy do budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej

Uchwałą Rady Nadzorczej Zw. Młodzieży Wiejskiej z ub. roku powołany został Komitet organizacyjny budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej. Zadaniem Komitetu jest przygotowanie planowej akcji propagandowej i organizacyjnej, oraz gromadzenie funduszów na budowę Uniwersytetu. Aby wciągnąć do tej pracy szersze grono osób, oraz należycie rozplanować zbiorowy wysiłek odbędzie się w Krakowie, w **dniu 3 maja przed południem przy ul. Radziwiłłowskiej 23, II. p. pierwsze posiedzenie organizacyjne Komitetu, na które zapraszamy wszystkich** najbardziej zainteresowanych tą sprawą, oraz tych którzy w jakikolwiek sposób pragną się przyczynić do wielkiego dzieła wsi polskiej Ziemi krakowskiej.

KOMITET.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY.

Zebranie miesięczne członków krakowskiego Towarzystwa pszczelarskiego z aktualnym odczytem z dziedziny pszczelarstwa odbędzie się w niedzielę, **dnia 25 kwietnia, o godz. 10-ej, w sali wykładowej zakładu biologicznego U. J. przy ul. św. Jana 20 I p.**

Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Tekla Gawinowa w Rybnej. — Prośba Pani o zaopatrzenie została przedłożona Ministerstwu Skarbu do decyzji.

WP. Wojciech Jaskot w Skowierzynie. — W sprawie Pańskiej toczą się dochodzenia dla stwierdzenia związku przyczynowego śmierci syna śp. Józefa i ostatnio zwrócono się do Kadry Zapasowej 6 Szpitala Okręgowego we Lwowie.

W. W. Pozowice. — 1) Według ustawy z dnia 29. 10. 1930 r. o odznaczenie „Krzyżem Niepodległości" lub „Medalem Niepodległości" mogą starać się osoby, „które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania, oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918—1921, z wyjątkiem wojny polsko - rosyjskiej na obszarze Polski". Odznaczenia będą nadawane do dnia 30 czerwca 1938 r. na podstawie zgłoszeń, złożonych najpóźniej do dnia 31 grudnia 1937 r. Trzeba więc wnieść podanie do Komitetu Krzyża Niepodległości w Warszawie. 2) Prośbę o wydanie dokumentów może Pan wnieść. 3) Obecnie jest przeprowadzana klasyfikacja gruntów, która może i powinna zmiany przeprowadzić i o to trzeba się upomnieć, lub zrobić odwołanie, gdyby wysoko grunt sklasyfikowała. Sprowadzenie specjalnej komisji nie opłaca się. 4) Podatek wyrównawczy pobiera się od podatku gruntowego.

WP. Jan Wójcik, p. Dębica. — Dług Pański podlega dekretowi o oddłużeniu z r. 1934 (o ile pożyczył Pan rzeczywiście pieniędzy od gospodarza) — dlatego gdyby wierzyciel zaskarżył, trzeba sprawę skierować do Urzędu Rozjemczego. Były w „Piaście" dokładne informacje jak to należy robić. 2) Podanie o pożyczkę na spłaty rodzinne trzeba skierować do Banku Rolnego w Krakowie, Plac Szczepański 8.

WP. Niemiec Tadeusz, pow. Brzozów. — Prośbę skierowaliśmy do Związku Spółdzielni Spożywców w Krakowie, który udzieli dokładnych informacji w sprawie założenia spółdzielni i prześle statut.

WP. Ludowiec, Żukowice Nowe. — Za tę całą historię zabrania wieprzka do urzędu gminnego i za te chodzenia i kłopoty inwalidy, powinni odpowiadać donosiciele i władze, które pochopnie dały posłuch fałszywym doniesieniom, narażając obywatela na straty.

WP. Jan Sarek, Rozembark. — Zbytnio się Pan rozpisał o królu Dawidzie, o Judycie, o Abisynii, o cudach i bohaterach, że w końcu nie wiemy do czego to zmierza, i dlatego nie zamieścimy.

WP. Józef Gazda, pow. Rohatyn. — Sprawa legitymacyj już załatwiona, poprzednio zaszła pomyłka, za co przepraszamy.

WP. Dr. Jan Jaworski, Garbatka. — Prenumeratę otrzymaliśmy w kwocie 8 zł., zaś 2 zł. na młodzież akademicką.

WP. Andrzej Czapski, pow. Gostynin. — Prenumeratę kwartalną dla p. Dąbrzała otrzymaliśmy, dziękujemy.

WP. Stanisław Mikula, pow. Wadowice. — Za propagandę dziękujemy i za zjednanych prenumeratorów. Książki wysłane. „Historię chłopów" Świętochowskiego można nabyć w księgarniach krakowskich w cenie 20 zł.

„Miejscowy", Kopki. — Takich, jak p. Kumięga, który za wpisanie się do „Strzelca" i wpłacenie dwóch złotych obiecuje pracę w fabryce, jest w Polsce bardzo dużo. Na takich ludzi nie ma innego sposobu, jak tylko uświadomienie i organizacja chłopów, która nie pozwoli żerować na biedzie wiejskiej rozmaitym niedoszłym wójtom. W swoim czasie, gdy pracę uruchomią, trzeba upomnieć się o pracę u odpowiednich władz.

WP. Szczepan Dukacz, pow. Lubaczów. — Nie wiemy, jakiego przekroczenia dopuścił się radny Kuchar, bo Pan nie pisze o tym, trzeba z tym zwrócić się do starostwa. Cieszymy się, że Koło Ludowe tak dobrze się rozwija.

Koło Ludowe w Siemiechowie. — Sprawa „Piasta" załatwiona. Adresu podać nie możemy, natomiast prześlemy korespondencję nadesłaną do nas.

WP. Strugala Jan, pow. Rawicz. — Nie możemy, niestety, nic Panu powiedzieć o grafologu- kto on jest i gdzie się obecnie obraca. — Najlepiej nie radzić się grafologów, a jeszcze lepiej nie posyłać im wcześniej pieniędzy.

WP. Ludowcy z Chmielowa, pow. Tarnobrzeg. — Piszecie, że w Waszym powiecie jest muzykant Wojciech Kosmala, który głosi, że Ludowcy, to taka chmura czarna z gradem, mają zabijać księży i niszczyć kościoły. My wam nie damy dojść do władzy, bo ja sam, jak dostanę karabin, to stu ludowców wystrzelam". Radzicie więc wobec tego, by ludowcy w powiecie tarnobrzeskim przestali korzystać z usług p. „muzyka", niechby grywał tylko swoim. Słusznie, i nie tylko to, muzykiem powinien zająć się prokurator i pouczyć go, że art. 225 kodeksu karnego zabrania zabijać człowieka i grozi za to nawet karą śmierci!